OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. [illegible]
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy .... [illegible]; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 14. — Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Kwietnia, 1892 roku. — Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 marca. Coraz więcej balonów okazuje się nad twierdzami i obozami w Polsce, co niezmiernie rozjątrza oficerów, gdyż nie mogą przed oficerami niemieckimi zachować wojskowych tajemnic; ci zaś robią spostrzeżenia z wysokości, w której kula ich nie może dosięgnąć. Niedawno temu okazał się balon nad Kownem. Oficer dowodzący w fortecy kazał żołnierzom strzelać do balonu, lecz kule nie dosięgły.

Zdaje się, że Niemcy nareszcie rozwiązali kwestyę podróżowania w powietrzu.

Balony, które się okazały nad Polską, stoją pod zupełną kontrolą i nie są zależnemi od wiatru; widziano nawet, że balon płynął przeciw wiatru.

Balonem, który się okazał nad obozem wojennym pod Dąbrowicami, kierowano tak, że można się było przekonać o wszystkich szczegółach w obozie się wydarzających. Mieszkańcy Warszawy zostali w tych dniach zadziwieni jasnem światłem pochodzącem z obłok. Był to balon używający elektrycznego światła.

Później widziano nad Pruszkowem balon, który posuwał się następnie ku Kielcom, a nareszcie wrócił do Prus.

LITWA.

Petersburg, 2 kwietnia. W Wilnie rozpocznie się w tych dniach proces przeciw 40 niewiastom, oskarzonych o fabrykacyę aniołków (dzieciobójstwo).

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Berlin, 2 kwietnia. W Poznaniu powstał minionej nocy pożar w domu, podczas którego niektórym z mieszkańców została odcięta ucieczka przez to, iż schody stanęły w płomieniach. Pozostało tylko skakanie z okien. Ludzie stojący na dole postarali się o derę wełnianą, którą trzymało kilku silnych mężczyzn. Na czwartem piętrze znajdowała się niewiasta i pięcioro dzieci. Niewiasta skoczyła pierwsza, lecz uderzyła taką siłą w derę, że ta wyrwała się z rąk mężczyzn; nieszczęśliwa uderzyła o bruk tak, że utraciła życie natychmiast. Podobnie poszło pierwszemu dziecku, które skoczyło. Reszta skoczyła także, lecz wszystkie dzieci pokaleczyły się tak, że niepodobieństwem jest utrzymać ich przy życiu.

Z WATYKANU.

— Papież jest oburzonym na niektóre czasopisma, które zaczepiają arcybiskupa Ireland z St. Paul, Minn. Podanie, że papież przeciw życzeniu arcybiskupa Irelanda zamianował komisyę kardynałów, która ma zbadać sprawę i wydać wyrok nad kwestyą szkolną w Faribault i Stillwater, jest mylnem. Papież rozporządził bowiem przeciwnie.

ROSYA.

Petersburg, 30 marca. Przeglądano 100 z wagonów przesłanych ze zbożem do okręgów głodowych i znaleziono w nich 15 do 20 procent materyi odchodowych. 230 skarg ma zostać wzniesionych przeciw wysełaczom zboża.

— Niemieccy koloniści w okręgach głodowych proszą Amerykanów o pomoc. Jest ich 220,000 luteranów i 80,000 katolików.

Libawa, 3 kwietnia. Parowiec „Missouri", który przywiózł mąkę dla głód cierpiących Moskali, został wspaniale przyjęty.

NORWEGIA.

Chrystyania, 2 kwietnia. Rząd norwegski, odnośnie do planu przedłożonego „Storthing'owi", zamianuje w styczniu 1894 r. własnych konsulów w Nowym Yorku i Londynie z pensyą roczną 24 tysiące kronerów, w Quebec, Havana, Buenos Ayres i Shanghai z 18 tysięcy kronerów, w Hamburgu, Antwerpii, Havre, na przylądku Dobrej Nadziei i w Melbourne z 14 tysięcy kron. i w Petersburgu i Singapore z 16 tysięcy kron. Wicekonsułowie zostaną zamianowani dla Londynu, Nowego Yorku, Liverpool'u i kilku innych portów.

NIEMCY.

Berlin, 30 marca. Wczoraj umarł jen. Konstanty Alversleben liczący lat 83. Odznaczył się w wojnie z Austryą i Francyą.

— Straszliwa scena odegrała się wczoraj podczas procesu robotnika oskarzonego o obrazę majestatu. Podczas terminu oskarzony lżył cesarza, obecnych sędziów i urzędników. Gdy go skazano na dwa lata więzienia, dostał napadu szaleństwa i uderzył na najbliższych ludzi, poturbował ich, a dozórcy więzienia, który go chciał uspokoić, ugryzł palec. Musiano go przemocą okuć w kajdany.

— Minister spraw kraju, Herrfurth, i minister rolnictwa Hayden złożyli swe urzędy.

— Rząd doznał porażki, gdyż sejm niemiecki odrzucił wniosek, aby przeznaczono pieniądze na budowę okrętu wojennego.

Berlin, 30 marca. Sejm niemiecki (Reichstag) potwierdził dzisiaj wniosek do prawa, na którego mocy w przypadku wojny ma być zawieszony stan oblężenia nad Alzacyą - Lotaryngią.

— Sejm pruski (landtag) potwierdził wniosek do prawa żądający pieniędzy dla wybudowania zupełnej sieci strategicznych kolei.

— Słynny pułkowy pies należący do pułku grenadyerów Fryderyka III, stojącego załogą w Królewcu został zamianowany sierżantem. Oznaki jego stopnia zostały wyryte na jego obroży.

Berlin, 31 marca. Z Fryburga w Bryzgawii donoszą o straszliwem nieszczęściu. Nocą zapaliła się w sposób dotąd nie odkryty w pewnym domu znaczna ilość petroleju, a mieszkańcom została odcięta droga do ratunku, nim spostrzegli grożące im niebezpieczeństwo. Po ugaszeniu pożaru znaleziono ośm zwęglonych trupów — całą familię w ruinach.

Berlin, 1 kwietnia. W licznych miastach niemieckich obchodzono dzisiaj uroczyście 77 rocznicę urodzin Bismarck'a.

Berlin, 2 kwietnia. Naczelnik partyi „Centrum" Schorlemer Ast oświadczył w mowie mianej w Essen, że podjęcie prawa szkół ludowych będzie tworzyło główny paragraf w programie wyborczym dla członków tak zwanego „Centrum." Watykan został o tem uwiadomiony.

— Bank niemiecki i bank narodowy obowiązały się stawić kaucyę w wysokości $25 tysięcy dla zapewnienia projektu wystawienia czysto niemieckiej wsi na wystawie światowej w Chicago.

— Pożar powstał w Hamburgu w składzie towarów położonym na końcu zatoki cesarskiej. Płomienie rozszerzały się niezmiernie szybko, a na południe strata wynosiła już kilka milionów marek. Kilku strażaków zostało popalonych, a szef ich, Tegga, znalazł prawdopodobnie śmierć w płomieniach.

Berlin, 3 kwietnia. Założyciel cyrku „Renz", Ernest Renz, umarł.

BELGIA.

Bruksella, 29 marca. Wczoraj umarł minister spraw zagranicznych, książe Chimay.

FRANCYA.

Paryż, 30 marca. Czterdziestu wpływowych zagranicznych anarchistów odebrało dzisiaj rozkaz opuszczenia Paryża. Innych anarchistów, którzy już dawniej odebrali rozkaz opuszczenia Francyi, a którzy tego nie uczynili, odstawiono do granic.

— Anarchista Leon Ravachol, podejrzany, że jest sprawcą ostatnich zamachów dynamitowych w Paryżu, został dzisiaj uwięziony i to po zaciętej walce.

Paryż, 31 marca. Rząd jest zadowolony z uwięzienia Rachavola i dał nagrody tym, którzy w uwięzieniu jego brali udział. Rachavol jest, jak się okazało, jedną z najgorszych istot ludzkich, które kiedykolwiek istniały. Nie ma prawie zbrodni, którejby się nie dopuścił. Już od samej młodości odznaczał się okrucieństwem w obec wszystkich stworzeń.

— Nie wszyscy księża są posłusznymi rozporządzeniu arcybiskupa, że nie mają podczas kazań mówić o socyalizmie i polityce. Wczoraj naruszył politykę ksiądz w kościele św. Mikołaja. Niektórzy słuchacze zaprotestowali, wskutek czego powstała w kościele i po za kościołem bójka, którą policya uśmierzyła. Uwięziono głównych sprawców.

— Papież polecił swemu nuncyuszowi w Paryżu, aby zakazał duchowieństwu francuzkiemu używania ostatniej jego encykliki jako text do ich kazań, aby zapobiedz wszelkim starciom z rządem. Papież mniema, że nad encykliką można się tylko rozwodzić w biskupich listach pasterskich lub w pismach ulotnych.

Paryż, 1 kwietnia. Przy załamaniu się podłogi koszar w Foix zostało 12 żołnierzy niebezpiecznie, 42 lekko ranionych.

Biskupowi w Veviers, który bez zezwolenia rządu udał się do Rzymu, odciągnięto pensyę za czas jego nieobecności.

Czterech francuzkich anarchistów wydalono z Hiszpanii.

— W Roubais uwięziono jednego anarchistę. Policya mniema, że zniesie wkrótce całe gniazdo anarchistów w Lyonie.

Paryż, 1 kwietnia. Długi zbankrutowanego „Banque Generale des Chemins de Fer et de l'Industrie" wynoszą 10 milionów dolarów. Mnóstwo innych bankructw będzie naturalnym wynikiem.

— Anarchista Ravachol miał wynaleźć rodzaj materyi rozsadzającej, która działa dwa razy tak silnie jak panstastik", a jest pięć razy tak silnym, jak dynamit. Fakt, że znaleziono w różnych częściach miasta 100 maszyn piekielnych i mnóstwo nabojów dynamitowych rzuconych, jak się wydaje, w pośpiechu, okazuje, że tutejsi anarchiści doznali niezmiernego przestrachu wskutek ścisłych przeszukiwań domów.

Paryż, 2 kwietnia. Rząd odebrał zaniepokające wiadomości z zatoki Benn pod względem napadów przedsięwziętych przez oddziały króla Dahomey'u przeciw Francuzom i wyszle nowe oddziały do Kotonon w Porto Nuevo, aby tych miejsc bronić przeciw nowym napadom Dahomeyczyków, którzy już zniszczyli kilka wsi w pobliżu Porto Nuevo, a położenie jest krytycznem. Francuzi chcą zablokować całe wybrzeże i położyć koniec handlowi bronią i niewolnikami. Francya nie będzie już więcej płaciła królowi Dahomey'u pensyi rocznej w wysokości 20 tysięcy franków, przeznaczonej mu w roku 1890 odnośnie do warunków traktatu w tym roku zawartego.

— Wojsko francuzkie zajęło reduty powstańców w Jentse w Tonkinie. Utraciło przytem 3 oficerów i 17 szeregowców.

Paryż, 3 kwietnia. Ravachol wyznał wszystkie swe zbrodnie i wydał nazwiska niektórych ze swych wspólników.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 30 marca. Udało się po kilkotygodniowej pracy ściągnąć na wodę parowiec „Eider", który dosyć dawno temu osiadł na skałach w pobliżu wyspy Wight. Zawieziono go do portu Southampton.

Londyn, 31 marca. Strajk górników w Durham, który się rozpoczął 8 marca, potrwa niezawodnie jeszcze dwa tygodnie. W wszystkich przemysłach panuje zastój.

Londyn, 1 kwietnia. W izbie niższej zapytał się dzisiaj Lowther, czy rząd w obec grożącego żydowskiego prądu, wskutek którego wielu żydów mogłoby zostać w Anglii i być ciężarem pojedynczych gmin, nie zechciałby uchwalić prawa, na mocy którego ma być zabroniony wstęp do Anglii wszystkim tym, którzyby się mogli stać pauperami.

Balfour w imieniu rządu oświadczył, że prawo takie nie jest na miejscu, zwłaszcza że Stany Zjednoczone prawdopodobnie nie zabronią żydom wstępu, którzy zresztą dla tego, że im zabroniono przechodzić granicę pruską i austryacką, nie będą chcieli zboczyć do Anglii.

Londyn, 3 kwietnia. „National Steamship Co." uwiadomiła bióro handlowe, że nie będzie odtąd przewoziła pasażerów przez Atlantyk.

HISZPANIA.

Madryt, 1 kwietnia. Księżniczka de Pastrana, która w tych dniach umarła, pozostawiła większą część znacznego jej majątku zakonowi Jezuitów.

WŁOCHY.

Rzym, 30 marca. Na kongres „Czerwonego Krzyża", który w przyszłym miesiącu się odbędzie w Rzymie, przybędzie mnóstwo znakomitych osobistości. Rosyę będzie zastępował wielki książe Aleksandrowicz, drugi syn cara; Niemcy zaś brat cesarza Wilhelma, książe Henryk.

BUŁGARYA.

Frankfurt, 3 kwietnia. „Frankfurther Zeitung" donosi, że w Odessie z gałęziami w Konstantynopolu i Belgradzie za pomocą belgijskich pieniędzy utworzył się spisek bułgarsko - rosyjski, aby pokryć koszta zajęcia Bułgaryi przez wojsko rosyjskie; rząd rosyjski zna plan, którego celem jest obalenie rządu Stambułowa w Bułgaryi.

Birma.

Rangun, 30 marca. W Mandelay sroży się pożar. Trzy części miasta leżą już w perzynie; pomiędzy zniszczonemi budynkami znajduje się bióro telegraficzne i stary pałac. Mnóstwo ludzi miało utracić życie.

Calcutta, 31 marca. Pożar w Mandalay powstał w tamtejszej szkole katolickiej. Ztąd rozszerzył się na browar Dyera i zajął wszystkie chaty krajowców budowane z lekkiego drzewa. Dzisiaj wznowił się pożar dwa razy, a po trzeci raz wieczorem w dzielnicy angielskiej. Strata nie da się dotychczas obliczyć.

CHILI.

Hong-Kong, 31 marca. Rząd chiński ustanowił w wszystkich okręgach, w których się misye znajdują garnizony, aby módz zapobiedz wszystkim wykroczeniom.

AUSTRALIA.

Melbourne, 1 kwietnia. Rząd rozporządził, aby ludzie zatrudnieni przy pracach publicznych pracowali tylko pół czasu, aby i inni ludzie nie mający pracy mogli coś zarobić.

Sidney, 1 kwietnia. Burmistrz umieścił robotników nie mających pracy i ich familie tymczasowo w budynku wystawy. Ci, którzy zupełnie nic nie posiadają, dostają od rządu dery i inne wspomóżki.

BRAZYLIA.

Londyn, 30 marca. W brazyliańskim stanie Rio Grande do Sul mają panować anarchistyczne stósunki.

Buenos Ayres, 30 marca. W stanie Matto Grasso w Brazylii wybuchło powstanie pod naczelnictwem Sonadora Pinchuro. Powstańcy chcą z urzędu usunąć gubernatora Ewbank. Rio Grande do Sul i inne południowe brazylianskie stany mają zamiar ustanowienia nowej rzeczypospolitej południowo-brazyliańskiej.

Paryż, 31 marca. Z Rio de Janeiro donoszą: Tu i w Pernambuco wojsko całe musi pozostać w koszarach, aby uśmierzyć mogące powstać rozruchy. Władze obawiają się wybuchu rewolucyi.

San Salvador.

San Salvador, 29 marca. Szarłatan w miejscowości Ciwarion, który twierdzi, że może zapobiedz rozszerzaniu się ospy, wszczepił ospice 20 dzieciom. Szesnaście z nich umarło; i inne są blizkiemi śmierci.

MEKSYK.

Mexico, 1 kwietnia. W ostatnich tygodniach zostało miasto zalane fałszywemi dolarówkami i półdolarówkami. Uwięziono dotychczas dwóch fałszerzy: Melesco Lozano i Felice Rios. Wydali dotychczas około $50 tysięcy.

Nowe prawo.

Dla przybywających z Europy do Ameryki zostało prawo wydane, aby oprócz opłaconego biletu kolejowego do przeznaczonego miejsca miał każdy jeszcze gotówki najmniej 10 dolarów — inaczej zostanie do Europy odesłany.

Syndykat z kapitałem $50,000,000.

W Middlesex, N. J., została inkorporowana „United States Rubber Co." Kapitał wynosi $50,000,000, a członkami syndykatu są: William Barbour z Patterson, John J. Waterbury, W. Trenholm, Z. E. Simmons i J. H. Townsend z Nowego Yorku. Cel stowarzyszenia jest fabrykacya towarów gumowych i handel takowemi. Każdy większy podobny interes w kraju należy do syndykatu, wyjąwszy jednego w Bostonie.

Pożary preryowe.

Z Norton, Kans., donoszą 31 marca: Township'y Noble i Highbud w Norton powiecie zostały wczoraj nawiedzone przez ogień preryowy, który niezmierną narobił szkodę. Setki familii utraciły wszystko co posiadały. William Dunn utracił w płomieniach życie, gdy chciał swą własność ocalić.

Śmierć wskutek śmiechu.

Szafarz (steward) bremeńskiego parowca „Trave" zaśmiał się faktycznie w tych dniach na śmierć. Wieczorem odwiedził w Jersey City wesołe towarzystwo, w którem żartowniś Michael Schwarz opowiadał różne historyjki. Hermann Lorzmann, tak się nazywał szafarz, śmiał się z jednej z nich tak głośno i tak długo, że nareszcie zsiniał zupełnie. Podczas śmiechu wstał nagle z krzesła, wyprostował się, zakrzyknął i runął o podłogę nieżywy.

Bawełna warta miliony poszła z dymem.

Z New Orleans, La., donoszą 3 kwietnia: Największe pożary, które się wydarzyły od przeszło pół wieku w New Orleans, nawiedziły to miasto dzisiaj. Pierwszy zniszczył cztery zakłady do prasowania bawełny obejmujące cztery bloki, a drugi obrócił w perzynę sześć czworoboków domów, położonych pomiędzy pierwszą i trzecią a Magazine i Laurel ulicami. Prasy bawełny znajdowały się po między Peters, Front, Thalia i Robin ulicami. Strata wynosi mniej więcej $2,500,000. Trzech strażaków zostało zasypanych przez zawalający się mur. Wydobyto ich z pod rozwalisk. Pokaleczenia ich są dosyć znacznemi. Spaliło się blizko 100,000 beli bawełny.

Pożary.

W Cincinnati, O., zniszczył w środę pożar zupełnie 7 piętrową fabrykę „Ohio Spiral Spring Buggy Company", położonej na rogu Sycamore i North Court str. Strata $140,000.

— W środę uszkodził pożar miejscowość Red Oak, Minn., na $50,000. Ogień powstał w restauracyi Axtella i rozszerzył się szybko na inne domy biznesowe. William Stowe śpiący nad jednym ze składów utracił życie w płomieniach.

— Z Erie, Pa., donoszą w dniu 1 kwietnia o wielkim pożarze, który wybuchł w fabryce wozów Browninga, który zupełnie spustoszył. Ztąd przeniósł się na śpichlerze zboża firmy Phineas & Crouch i zniszczył takowe także wraz z mniejszemi budynkami. Ogólna strata $125,000.

Straszliwy czyn.

Z Findlay, Ohio, donoszą 30 marca: Dzisiaj rano dopuścił się straszliwej zbrodni Joseph Lyttle, przebywający w domu inwalidów w Dayton. W niedzielę wziął pozwoleństwo i udał się do domu byłej jego żony, która się od niego rozwiodła.

Wczoraj naostrzył toporek i dzisiaj po śniadaniu rozbił nim czaszkę swej córki Delii, poczem uderzył na drugą córkę Emmę, która otrzymawszy lekką ranę ubiegła.

Potem zwrócił się ku chorej byłej jego żonie, przyczem straszliwa zawrzała walka. Broniła się jak mogła, a chociaż łotr uderzył ją sześć razy w głowę, to nie przeciął jej czaszki, aż znużona padła, poczem ją jeszcze kilka razy uderzył; nareszcie potłukł piano, obrazy i wszystkie meble i następnie sam się oddał w ręce policyi, która ściśle strzeże więzienia, gdyż się obawia „lynchowania." Pani Lyttle i Delia umrą. Morderca jest człowiekiem, który moralnie upadł do najniższego stopnia.

Dobry zarobek.

Z Nowege Yorku donoszą 30 marca: Artysta muzyczny Paderewski odpłynął do Europy na parowcu „Trave." C. F. Trethin zaangażował go na podróż koncertową, podczas której Paderewski będzie występował 60 razy. Podczas swego teraźniejszego czteromiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych miał Paderewski po opłaceniu wszystkich wydatków $73 tysiące czystego dochodu.

Sprzedaż włóczęgów.

Z Fayette, Mo., donoszą, że tam sprzedano na aukcyi trzech włóczęgów, negrów. Odnośnie do prawa mogą tam być sprzedawani włóczęgi za pewną sumę; po trzech miesiącach mogą odzyskać wolność, jeżeli kupiec zauważy, że już ma dosyć korzyści z ich pracy. George Patterson został sprzedany za $25, Henry Lee za $5 i Otto Williams za $1. Ten ostatni jest znany jako największy leniuch w całym powiecie. Wielu negrów, którzy przybyli na aukcyą, protestowali przeciw tej sprzedaży, gdyż mniemali, że niewolnictwo zostanie na nowo zaprowadzone.

Straszliwy czyn obłąkanej matki.

Z Nowego Yorku donoszą 31 marca: Pani Małgorzata Doan, żona handlarza produktami przy Washington targu, rzuciła się dzisiaj z jej pięcioletnim synem Frankiem z trzeciego piętra jej domu w Hoboken. Dwa miesiące temu porodziła dziecię, i od tego czasu była chorą na umyśle. Przed trzema tygodniami udała się do policyi, prosząc, aby ją umieszczono w zakładzie, gdyż od czasu do czasu czuje pociąg zamordowania dzieci i siebie.

Oszczędność nie na miejscu.

Panowie w kongresie, którzy wciąż okazują tyle współczucia dla farmera, gdy będąc kandydatami podróżują pomiędzy nimi, nie mają nic dla nich, gdy już są wybranymi. Nic nie jest ważniejszem dla farmera na północnym zachodzie, jak szybkie ukończenie Hennepin kanału, lecz kongres przymuszony przez opinię publiczną do zezwolenia na jego wygłębienie i kopanie, stara się początek pracy wstrzymywać i przedłużać przez wyznaczenie nie wystarczających sum. Teraz doszły przedprace nareszcie tak daleko, że właściwa praca mogłaby się rozpocząć na wszystkich punktach, lecz kongres przeznaczył tylko znów pół miliona dolarów na dwa lata, fraszkę na dzieło, które będzie kosztowało 7 milionów. Jeżeli przyszłe kongresy tak samo będą czyniły pod względem uchwalania pieniędzy na kanał, to będzie potrzeba 28 lat, nim tenże zostanie wykopanym. Nawet więcej jak tyle! W biegu czasu bowiem część pracy wskutek wpływu wiatrów i powietrza się zepsuje, a siedm milionów dolarów, które według pierwszego obliczenia kanał ma kosztować, nie wystarczą na jego ukończenie.

Kongres więc przez swe skąpe przeznaczanie pieniędzy nie tylko odkłada polepszenie położenia farmerów na północnym zachodzie o ćwierć wieku, bo kanał mógłby łatwo być wykopanym w trzech latach, lecz podnosi także znacznie koszta wykończenia kanału. Jest to oszczędność w nienależytem miejscu. Lecz prawdą jest, że kongres zawsze jeszcze stoi za wiele pod pantoflem kompanii kolei żelaznych, a te nienawidzą kanały.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Mości starosto — rzekł — badaliśmy stan szlachty z księdzem biskupem we dwóch i niestety! poświadczyć muszę jego słowa... Szlachta jest ciemna, rozpita i rozprzężona.

Ja temu nie przeczę! — podchwycił Pułaski. — Nie mówię że jest rozumna, trzeźwa i karna. Ale powiadam i twierdzę, że aby ją przyprowadzić do rozumu, wytrzeźwić i karną uczynić, potrzeba ją pchnąć do czynu, powołać do ofiary... Niech ona pierś za ojczyzny nastawi! niech poczuje zapach ofiarnej krwi!... ale niech to zrobi sama przez się, nie zaś za plecami pomocniczych szeregów.

Przeszedł się po komnacie, zatrzymał przed księdzem i zapytał:

— Wszak tak, wielebny ojcze?

— Zgadzam się jak najzupełniej ze zdaniem asana dobrodzieja — odrzekł poważnie ksiądz, głowę pochylając.

— Szlachta jest zepsuta — ciągnął podniesionym głosem Pułaski dalej — ale niech poprawy szuka sama w sobie, we własnej piersi! niech za cnotami idzie w głąb narodu! nie zaś kryjąc za plecy cudze, bo za niemi na wieki wieków utraci to, co jedynie Polskę uratować może.... wiarę w naród!

I rzekł uroczystym głosem:

— *Dixi*... Nie odpycham pomocy obcej ale na nią czekać nie będę....

A zwracając mowę do Kwaśniewskiego, dodał.

— Powiedz to waćpan księdzu biskupowi.... Niechże się spieszy! A zresztą — rzekł tonem zwyczajnym — pomoc jeżeli ma przyjść, to przyjdzie rychlej, kiedy dwory się przekonają, że my bez nich obejść się potrafimy.

Święta prawda — wsunął ksiądz.

Kwaśniewski milczał; po tonie bowiem mówienia Pułaskiego poznał, że dyskusya na nic się tu nie przyda. Pułaski chodził po izbie i odsapywał, jak czyni ten, co się zmęczył uniesieniem i chce zimną krew odzyskać.

Po niejakimś czasie przemówił głosem, w którym już ani trochę uniesienia nie było:

— Pisze mi ksiądz biskup, ażebyśmy baczne oko zwracali na Zaporoże, bo się tam coś klei... Moskwa pomiędzy chłopstwem nurtuje... On się o tem dowiedział za granicą, a my tu nic nie wiemy... Czy nie słyszeliście czego, księże prefekcie?

Ksiądz ramionami ścisnął:

— Włóczą się wprawdzie jacyś żebracy i lirnicy, którychby można podejrzywać.... Ale.... Bóg to święty raczy wiedzieć... Ja sam jednego widziałem i słyszałem go mówiącego i śpiewającego o białym carze.... Cóż?.... ciemny na oba oczy... Ślepiec przecie nie może być przez Moskali wysłany...

— Trzebaby się jednakże o tem dowiedzieć i do samego źródła dotrzeć — rzekł Pułaski.

Pomyślawszy przez chwilkę, zapytał księdza.

— Nie znacie wy, ojcze, jakiego człowieka, młodego, silnego, umiejącego postrzeżenia czynić, umiejącego z postrzeżeń sprawę zdać, pewnego i gotowego pójść wszędzie, gdzie mu każą?...

Ksiądz się podparł na łokciu i zamyślił, jakby w głowie przypomnienia gromadził, a myśląc nosem czmychał.

— Hm... — odezwał się po chwili — takiego, jakiego waszmości, mości starosto, potrzeba, znam, ale tylko jednego.

— Ja więcej nie potrzebuję....

— Ale go szkoda...

— Dla czego?....

— Jest na ostatnim roku filozofii.... Ubogi chłopiec....

— I!... To się potem douczy... Ja mu pomogę..... A jakiego wyznania?..... Unita?...

— Szyzmatyk...

— To jeszcze lepiej.... Sprowadźże go asan tu, jak najprędzej... Niech marszałek pójdzie po niego....

— Ale ja — odezwał się ksiądz — napisać muszę karteczkę.... bo on właśnie dzień dzisiejszy spędza *in carcere duro*, po czem ma jeszcze dostać trzydzieści bizunów...

— Chybać u was jest zwyczaj, z jednego wołu dwie skóry drzeć? — rzekł Pułaski wesoło. Siadajże i pisz, a ja na marszałka huknę....

Ksiądz zasiadł się do pisania, a on przez otworzone drzwi buknął. Echo rozległo się po zamku i sprowadziło szlachcica, który list przynosił. Pułaski dał mu rozkaz, posłać kogo do klasztoru ojców Bazylianów z karteczką księdza prefekta.

Zanim sprowadzonym został zalecony przez księdza człowiek, rozmowa potoczyła się znów o kwestyi obcej pomocy, i znów się Pułaski uniósł. Z rozmowy się pokazało że jego ideą *fixe* było, sprowadzić obcą pomoc do Polski w sposób przymusowy, to jest — wyrażając się językiem dzisiejszym: postawić fakt wojny, i niech się około tego faktu mocarstwa grupują.

— Będzie to próba na dwory — twierdził. — Zechcą pospieszyć nam z pomocą? dobrze; nie zechcą? — machnął ręką — niech je wszyscy djabli porwą!... A jeżeli nie chcą nam pomagać, jeżeli się to sprzeciwia ich widokom, to daremna rzecz!.... ksiądz biskup, żeby lat sto niezmordowanie pracował, do tego ich nie namówi... „Pomagaj sobie człecze sam, to ci i Bóg pomoże"... Bóg naszą nadzieją....

— *Amen* — odezwał się ksiądz.

I w tej chwili wszedł do zamkowej komnaty młodzieniec, jak topola. Aż miło było popatrzeć na niego. Mógłby rzeźbiarzowi za model posłużyć, tak był zbudowany szykownie, niby z bronzu odlany, niby z jednej sztuki kamienia wykuty. A z pod w łuk zakreślonej brwi tak śmiało i pojętnie patrzył, że się Pułaski mimowolnie uśmiechnął, gdy mu w oczy spojrzał.

— Ja Pułaski, starosta warecki — rzekł do niego — wezwałem cię tu w imieniu ojczyzny...

Młodzieniec na te słowa jakby podrósł, jakby do lotu się sposobił. Nic nie odpowiedział, ale się ze starym starostą wzrokiem rozmówił. Spojrzeli sobie oko w oko... i porozumieli się.

— Pójdziesz i zrobisz, co ci każę? — zapytał starosta.

— W imieniu ojczyzny?... choćby na kraj świata... — odparł młodzieniec.

— Jak się nazywasz?

— Prokop Dobrzański...

— Wnuk popa z Olchowca — dodał ksiądz prefekt.

— O! wykrzyknął Pułaski. — Czemużeście mi o tem pierwej nie powiedzieli? Sokoła z tego gniazda można na grubą puszczać zwierzynę.... Słuchajże co ci powiem...

I od razu, bez żadnych prologów, przystąpił do instrukcyi, która w treści zależała na tem, ażeby się w chłopską przebrał odzież zwiedził naddnieprzańskie okolice i wywiedział się, co zamierza Zaporoże. Opatrzył go przytem w list do jednego z setników. Młodzieniec od razu i doskonale zrozumiał o co chodzi; a gdy mu w końcu starosta wspomniał, że jeżeli się dobrze i prędko sprawi, to go suta nie minie nadgroda, odpowiedział:

— Nadgrody innej nie chcę, tylko służyć ojczyźnie!...

VIII.

Brat i kochanek.

Prokop Dobrzański znikł ze szkoły. Wiadomość ta, gdy gruchnęła pomiędzy studentami, ogromne sprawiła zdziwienie.

Był to czas, w którym i tym, co na ławach szkolnych zasiadali, nie było tajnem, że się na coś zanosi. Młodzież czuła niejako ruszający się pod sobą grunt, a zwłaszcza ta część, co była pod wąsem, i niejeden sposobił się do rzucenia książki w kąt i ruszenia w świat. Zachodziło tylko pytanie: dokąd ruszyć?... Na widnokręgu politycznym nie zarysował się jeszcze żaden wyraźny punkt, posiadający moc przyciągania studentów. Dla czegóż Prokop znikł?

— Czy się zląkł trzydziestu bizunów?

Jednym wydawało się to niepodobieństwem przez wzgląd na to, że nieraz brał on cięgi i złożył dowody odwagi w znoszeniu takowych; inni powiadali:

— Nosił dzban, póki się ucho nie urwało....

Byli jednakże tacy, co bez względu na dowody utrzymywali, że:

— Nie to złoto, co się świeci...

Byli to zawistni, co starali się sławę Prokopa zaćmić, i przytaczali jego własne wyrazy, wymówione przez niego, kiedy skazanym został na bizuny w liczbie trzydziestu, wyrazy które cała klasa słyszała:

— Skóra nie szklanka, nie stłucze się.

— Ot, patrzcie — powiadał jeden z tych którzy miewali częstą z kalafaktorem styczność jak to ludziom wierzyć nie można. Zdawało się, że Prokop *heros*, a on stchórzył!.... Nakiwał ojcom Bazylianom piętami... Było czego...

A on z radością, której opisać nie sposób, z listem w zanadrzu do setnika Hrycia

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska -	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) -	42[illegible]	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem -	51¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień, 1892.

7 Czwartek, Donata i Ruf.
8 Piątek, 7 boleści Najśw. Maryi Panny.
9 Sobota, Maryi Egip.
10 Niedziela, Ezechiela proc.
11 Poniedziałek, Leona pap.
12 Wtorek, Juliusza p.
13 Środa, Hermenegilda.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Grand Rapids, Mich., 27 marca, 1892.

Czytając owe kazanie w jednej z tutejszych polskich gazet z dnia 26 marca m. [illegible] spotkałem tam słowa z pisma św. [illegible] wielbłądowi przejść przez ucho igły, niż bogatemu [illegible] do nieba. (Mat. 19, w. 24.) Na to pomyślałem: [illegible]

Przejeżdżając przed kilkunastu laty przez Utah ter., zatrzymałem się w Salt Lake City [illegible] Wielbłąd [illegible] gdyż bogacz przy swym majątku ma więcej sposobności do grzechu aniżeli biedny. Lecz jeżeli roztropnie i uważnie postępuje sobie z darami ziemskiemi, tak jak ów kupiec z obładowanym wielbłądem, to i on ma prawo do królestwa niebieskiego. Przeto biedny nie potrzebuje zbyt wcześnie się cieszyć na męki bogacza w piekle z tej przyczyny, iż tenże na tej ziemi posiada więcej darów bożych. I Pan Jezus mówiąc o owem uchu igielnem nie miał na myśli zwyczajnej igły, tylko ów przesmyk przez które wiele wielbłądów przeszło i przechodzi.

Józef Sławnikowski.

Trenton, N. J., 29 marca, 1892.

Widząc w innych gazetach wiele mylnych wiadomości o naszem tutejszem położeniu pozwalam sobie w „Gazecie Polskiej" przedstawić sprawę, jak się ma właściwie, a myślę, że [illegible] mógł dokładnie uczynić, gdyż przybyłem do Trenton [illegible] lat temu. W pierwszych latach mego tu pobytu uczęszczali Polacy do niemiecko-katolickiego kościoła a sprowadzali [illegible] do spowiedzi itd. polskiego [illegible] teraz już zmarłego ks. [illegible] z Philadelphii. Kościół św. [illegible] niemiecko-katolicki [illegible] się wtenczas [illegible] potrzebował re[illegible]pienia. Polacy [illegible] dawali tyle, [illegible] gdyż ks. Katein [illegible] jest parafial[illegible] ztąd będzie[illegible] noc. Dla tego [illegible] za $225, w [illegible] przedstawia się [illegible] już wtenczas [illegible] św. Stani[illegible] patrona, gdyby[illegible] kościół.

[illegible] przyozdobili [illegible] tutejszy ksiądz [illegible] się już więcej [illegible] lecz mówił, że [illegible] do gminy niemieckiej, nie do innej.

[illegible] przenieśli się [illegible] kościoła OO. Franciszkanów [illegible] 1888 r., za[illegible] św. Stanisława B. i M. Towarzystwo ufundo[illegible] [illegible] z Detroit [illegible] że to jest [illegible] pod pol[illegible] nam, abyśmy [illegible] u kościoła [illegible] zaręczając, że [illegible]. Ten nas też [illegible] wkrótce potem u[illegible] i sprowadził [illegible] ks. Szułaka z [illegible] przybyła zna[illegible], kościołek bo[illegible] pomieścić 500 [illegible] co wi[illegible] OO. Fran[illegible] następne po[illegible] nas czyby[illegible] mieć polskiego [illegible] do zako[illegible]ów, gdyż wi[illegible] tyle, że może[illegible] duszpaste[illegible]liśmy na to; a [illegible] wielkanocnej spro[illegible] ks. Małuseckie[illegible].

[illegible] Polakom w Trenton [illegible] gdyż Prze[illegible] Franciszkanów nie [illegible] prędko, jak [illegible] za zakonnego. [illegible] dłużyło i dla [illegible] o księdza [illegible] w najlepsze [illegible] przybył kapłan [illegible] już nie u[illegible] jego nabożeń[illegible]. Było ich więc [illegible] które żądały wła[illegible] i Prze[illegible] co się dzieje [illegible] i przed[illegible] będzie dobrze, [illegible] zapłacenie $200 [illegible] kaplicę i $600 [illegible]. Lecz oni [illegible] że dostaną [illegible] kościół św. [illegible] nie dostali, a [illegible] przew. ks. bi[illegible] chciał zezwolić. [illegible] biskupowi że [illegible] zakonnego, [illegible] z pod zaboru [illegible] niemieckiego, a oni z pod zaboru rosyjskiego, wskutek czego biskup zewolił na sprowadzenie innego księdza. Ten przybył za dwa miesiące, lecz nie miał miejsca do odprawiania nabożeństwa i dla tego powrócił na noc do Philadelphii. To się powtarzało przez 2 tygodnie, aż sobie upatrzył pewien dom zbudowany na to, aby był w nim „saloon"; właściciel, nie mógł się postarać o „license", i wydzierżawił ten dom, w którym odprawiano nabożeństwo przez 10 miesięcy, w którym to czasie zbudowali kościół, czyli właściwie dom dla Sióstr zakonnych, gdyż mają zamiar pobudować nowy kościół skoro będą mieli materyały na ten cel potrzebne. Jest to kościół św. Krzyża. Ksiądz widząc tak ochoczych parafian, a niechcąc aby dla niego ponosili wielkie wydatki, obywał się jedną stancyą u pewnego wyrobnika, która stanowiła plebanię. Tymczasem wybudowali nowy kościół, a do domu w którym się dawniej modlili chodzą teraz na piwo, gdyż ten już został zamieniony na saloon. Ze swojej parafii bardzo się wychwalają, ale „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi"; dla tego parafia św. Stanisława B. i M. na to nie zważa, lecz się trzyma swego, a ma do tego dobrą sposobność, gdyż za kaplicę nic nie płaci, tylko na utrzymanie księdza $600 i na organistę $180 rocznie, a zgoda i miłość panuje tak w parafii, jak i w Towarzystwach. Dałby Bóg, aby zgoda i nadal panowała, gdyż mamy zamiar wybudować nowy kościół, na który już mamy $6000, z których pobieramy po pięć procent.

Tak więc się ma rzecz z Polakami w Trenton, których jest około 300 parafianów, rozdzielonych na dwie parafie.

Frank Nacel.

Hegewisch, Ill., 31 marca, 1892.

Nas tu Polaków nie wiele, bo można tylko naliczyć 20 familii i kilku samotnych. Można powiedzieć, że nasza Polonia może być wzorem dla innych, pomimo iż nie mamy własnego kościoła ani księdza, lecz mieścimy się przy kościele irlandzko-katolickim. U nas panuje zgoda. Mamy Towarzystwo Kościuszko pod Opieką św. Józefa i to się wzorowo prowadzi, a liczy 26 członków. Temi dniami przybył do nas nasz Rodak ks. Franciszek M. Wojtalewicz, dla słuchania św. spowiedzi wielkanocnej, do której wspólnie przystąpiliśmy. Cieszy nas, że niespodzianie dostaliśmy tak zacnego gościa jakim jest ks. F. M. Wojtalewicz. Nie możemy mu się wywdzięczyć za jego trudy i mozolną pracę, którą podjął koło dobra dusz naszych, jak tylko życzymy mu czerstwego zdrowia i dobrego powodzenia w jego nowej parafii i zasełamy mu staro-polskie „Bóg zapłać."

Jakób Ginalski.

Socyalne położenie rzemieślników u starych Greków.

W wschodnich despotycznie rządzonych krajach, w których mniej lub więcej się od siebie różniące kasty odrębne zajmowały miejsca, musiały się znajdować znaczne przeszkody dla rozwoju indywidualności. Zarząd państwa, prowadzenie wojny, służba religijna, rolnictwo, rzemiosła — wszystko leżało w rękach niewolnych i dziedzicznych stanów. Logicznym wynikiem było, że życie państwowe nareszcie nie miało żywotności i odrętwiało. Przy tej tak odrębnej różnicy ludzkiego ruchu żywotnego jedna gałąź doszła jednakowoż do wysokiego rozkwitu, rzemiosło, przedewszystkiem sztuka przędzenia, jak liczne pisma i pomniki okazują. Gładkie i sztywne płótno u Egipcyan, fałdziste materye wełniane materye u Fenicyan, bławaty u innych wschodnich ludów były pięknemi wynikami ważnych rękodzielni. Nie mniej kwitła praca w metalach, drogich kamieniach i fabrykacya towarów glinianych i szklannych, które te ostatnie częściowo dla ozdoby, częściowo jako naczynia służyły.

Grecya i Rzym przejęły od ludów wschodnich tę kulturę techniczną, która ze starożytności się przeniosła na średnie wieki.

Stara Grecya, w której w przeciwstawieniu do Wschodu wolność osobista się zupełnie rozwinęła, nie znała różnic kastowych. Nie słyszymy nigdy, że synowie muszą prowadzić rzemiosło ojca, lub że im nie wolno sobie wybrać zatrudnienia, jakie im się podoba. Każdy mógł wybrać swój zawód według własnej woli; ani prawo ani też zwyczaj nie stawiały mu przeszkód.

W czasie Homera i Hesioda widzimy zaledwie pojedyncze początki stanu rzemieślniczego; bogaci i wolni nie wstydzili się nigdy przykładać do pracy ręki, jeżeli potrzeba tego wymagała. Tak n. p. słynie Odyseusz z tego, że umiał dobrze żąć zboże i orać rolę, że był budowniczym okrętów i stolarzem i że umiał dobrze rozniecać ogień i służyć przy stole. I w historycznych nawet czasach znajdujemy, że mężowie stanu byli fabrykantami, wojownikami, uczonymi i przemysłowcami. Tak n. p. miał być Hippias sofista i wyborny nauczyciel umiejętności i polityki, według doniesień Platona zadowolonym, że sam umiał dla siebie zrobić suknię, płaszcz, pierścień i butelkę do oleju. Lecz trzeba tu zauważyć, że ludzie tacy jak ten uczony produkta swej pracy używali dla siebie, a nie dla zarobku. Bo wzgarda służebnej pracy i nieograniczona duma z wolności osobistej, przez co instytucya niewolnictwa została utworzoną, doprowadziła także do pogardy rzemiosła i podobnych gałęzi zarobkowania. Nie pomagało też, że tyrani szóstego i siódmego stulecia, jak Pisistratus i Atenuch, Polykrates na wyspie Samos radzili ludności się zająć rolnictwem i przemysłem. Zwłaszcza w państwach doryckich mniemano, że na rzemiośle spoczywa skaza i moralne niewolnictwo (banaussa), które koniecznie się łączy z mozołami zarabiania na życie. Zresztą było bezużytecznem, jeżeli w Atenach mówiono o prawnej równości wszystkich, że bezczynność była karaną i zakazaną, że ktoś komu zarzucił jakieś zatrudnienie. Jeszcze i później jak i przedtem ubodzy obywatele, którzy od czasów Peryklesa brali drobne pieniądze, aby mogli odwiedzać teatry, lub zająć miejsce na zgromadzeniach, w radzie, w sądach, z dumną miną i pogardą spoglądali na składy rzemieślnicze i budy, gdy rychło rano z ważną miną się przechadzali po ulicach, aby wykonać swe obowiązki obywatelskie. Pomimo tej pogardy, z jaką patrzano po całej prawie Grecyi na rzemieślników, to jednak szewcy, cieśle, kowale, rolnicy i handlarze mniemali, że i oni są stworzeni do rządzenia. Handlarz skórą Kleon, handlarz pakułami Eukrates, sprzedawacz owiec Lysikles, niewykształceni, ambitni, zuchwali, lecz zarazem wymowni ludzie, doprowadzili państwo przez samolubną, jednostronną politykę do przykrego położenia.

Najniżej stojącą klasę tworzyli najemnicy tak w mieście jako i na wsi, tak zwani thetae; składali się częściowo z ubogich nieobywateli, częściowo z osób, które kiedyś widziały lepsze dni, a potem podupadły i zubożały. Czasem zastępowali ich miejsca dozórcy miejscy i dozórcy rynków — agoranomi i astynomi — którzy utrzymywali prawny stósunek pomiędzy robotnikiem i pracodawcą i robotnika bronili. W epoce gospodarstwa naturalnego otrzymywali jako myto dzienne tylko wyżywienie, w czasie gospodarstwa pieniężnego oprócz wyżywienia może także 3 do 4 obole t. j. 8 do 9½ centa dziennie. Najlepszy zarobek dzienny mieli najemnicy podczas żniw i winozbioru. W mieście byli parobkami, usługiwali przy ucztach, towarzyszyli paniom i panom na przechadzkach i przy zakupywaniu, byli drążnikami i pomagaczami przy budowlach. Dalej służyli jako majtkowie na okrętach handlowych i wojennych, lub też należeli do gardzonej klasy rybaków i pasterzy. W Atenach zbierali się szukający pracę w pewnym lokalu przy rynku zwanym „Kolonos"; uorganizowanych biór dla postarania się o pracę nie było wtenczas.

Pod trojakim względem bywał rzemieślnik zwyczajnie uważany za niewolnego człowieka w obec współobywateli, w obec wielkiego kapitału i w obec obywatelstwa państwowego. Jako rzemieślnik musiał bowiem liczyć na zamówienia i odbiór od innych, podczas gdy człowiek wolny był dumnym z tego, że trzecie osoby nie ograniczały go w utrzymaniu życia. I bogaci szanowani fabrykanci, którzy właściwie stali na równoległości z rzemieślnikami, gdyż i oni musieli liczyć na odbiór swych produktów przez publiczność, zaledwie czuli nieprzychylny o nich sąd, bo pomiędzy kostumerami i producentami niewolnicy pracujący tworzyli wybitną granicę. Kapitaliści bogaci, pomiędzy którymi się znajdowało dosyć spekulantów, zakładali coraz obszerniejsze, dobrze się opłacające, przemysłowe rękodzielnie. Przez to stawała się krzywda uboższemu człowiekowi, jego dobrobyt upadał coraz bardziej i często usłyszano skargę, że ubożsi ludzie tracili zupełnie swój zarobek. Majstrowie wyuczali i zatrudniali tysiące niewolników. Fabrykowali taniej jak rzemieślnicy każdego rodzaju przedmioty a zalewali targi różnemi towarami. W niektórych lecz rzadkich przypadkach rzemieślnicy utrzymywali niewolników jako czeladników. Przedewszystkiem gardzili przemysłowcami obywatele państwa, którymi naturalnie prawnie byli. Nazywali ich filistynami, ludźmi bez szlachetności umysłu i z krótkim wzrokiem, ludźmi, którzy nie mieli pojęcia o idealnych dobrach życia — jednem słowem ich stanowisko było uważane za niewolnicze. Podobne, lecz jeszcze gorsze zapatrywania znajdujemy u filozofów, o których później wspomnimy.

Gdy arystokracya rodowa i bogaci właściciele gruntów kierowali statkiem państwa i dla uprawy wielkich ich dóbr potrzebowali mnóstwo poddanych i niewolników dla pracy, zmieniło się socyalne położenie rzemieślników; szanowano ich w wielkich miastach nadmorskich i przemysłowych, także w Lokris i Phokis, gdzie nie było niewolników, w Koryncie i Milecie, słowem wszędzie tam, gdzie na miejscu arystokracyi panował kapitał; lecz w środkowych krajach rzemiosło było niehonorowem. Jest faktem, że w Thespii rzemiosło było rzeczą zakazaną dla czystych obywateli, że w Tanagrze byli tylko obywatelami rolnicy i że w Tebach tylko ten dostawał urząd, który się przez 10 lat nie zajmował żadnym przemysłem.

O tworzących także artystach sądzono tak samo, jak o rzemieślnikach; nie rozróżniano ich od przemysłowców. Wprawdzie podziwiano ich dzieła, artysta odbierał dobrą płatę, lecz szanowano go istotnie tylko wtenczas, gdy nie odbierał honoraryum, jak np. słynny Polygnot za wymalowanie „pstrej hali" w Atenach.

W wielu miastach Grecyi zajmowali się po większej części pracą ręczną niewolnicy lub obcy ludzie tak zwani „Metoekowie." A ponieważ sami obywatele wykonywali wielką część prac przemysłowych, to też nie powstały podczas najlepszego rozwoju państwa i ani później żadne cechy rzemieślnicze. Dopiero w rzymskich czasach okazują napisy małoazyatyckie, zwłaszcza w Smyrnie, Tyetyrze, Magnezyi, Philadelphii ślady cech, które się odnoszą do rzymskich instytucyi. Istniały także korporacye zajmujące się religijnemi i społecznemi celami, a pomiędzy niemi istniała „braterska pomoc." Peryodycznie płacili członkowie pewne kwoty tak, iż zawsze był pod ręką wspólny fundusz.

Wspomnieliśmy już po krótce, jak mędrcy greccy popierali niesprawiedliwy sąd wielkiej publiczności przeciw rzemieślnikom. Uznawali tylko teoretyczne uzdolnienie i podkopywali przez ich częściowo jednostronne, częściowo nienawistne uwagi coraz bardziej wartość pracy ręcznej. Na szczęście miały te uczone dedukcye i aforyzmy mało tylko wpływu na istotne stósunki.

Nareszcie musiał ten sam Sokrates, który gardził rzemieślnikami czyli „banauzami", poznać, że tworzyli jedną z głównych części attyckiego ludu.

Sokrates chociaż sam trudnił się rzemiosłem ojca, tj. rzeźbiarstwem, i faktem jest, że jedno z jego dzieł stało za czasów podróżnika Pausaniasza przy głównym wchodzie do twierdzy (akropolis), tak się wyraża: „Dla ciała i duszy mamy podwójne zatrudnienie; jedno jest służebnem, stara się o pokarm, napój i ubiory, i co tylko ciało oprócz tego potrzebuje. Takie rzeczy otrzymujemy od kramarzy i rolników, a przygotowują je kucharz, piekarz, tkacz, szewc i garbarz. Jednakowoż uchodzą oni za parobków i nie są godni nazwy „wolnego człowieka". Sokrates wychwala ich świadomość w wielu rzeczach, budowaniu domów i okrętów, i popiera, aby ich głosy były popierane w zgromadzeniach ludowych. Tymczasem gani ich arogancyą, bo mniemają, że nareszcie wszystko rozumieją. A jednak edukacya ich jest mizerna, powiada, gdyż nie mają czasu do polepszenia jej. Przywłaszczają sobie tylko wiadomości odnoszące się do ich rzemiosła, podczas gdy nauka w ogóle nie posiada dla nich przynęty. Dla tego uczą się rachunków tylko dla handlu, a nie, aby się dokładnie z istotą liczb zapoznać. Niepodobieństwem dla nich jest osiągnąć coś wyższego. Słowem praca „banauska" robi ludzi głupszymi. Zresztą jest celem wszelkiej czynności rzemieślników li tylko zarobek pieniężny. Filozof ów gardzi nawet klasą robotniczą tak, iż odnośnie do Xenofona przyznaje kowalom, cieślom, szewcom wprawdzie biegłość, lecz ich uważa za dusze niewolnicze, które nie wiedzą, co jest pięknem, dobrem, wielkiem i nie posiadają wspaniałoduszności ani szlachetnego uczucia. Oprócz tego siedzący sposób życia osłabia ich ciało; nie odwiedzają szkół dla ćwiczenia ciała, ani też harcują na placach publicznych, i dla tego stają się niezdolnymi do wykonania pierwszej powinności obywatelskiej: obrony ojczyzny. Jeżeli w istocie się chcą poświęcić sprawom państwa, to dom ich z powodu spotrzebowania czasu podlega różnym niedostatkom i stratom. „Dla tego też każdy słusznie czuje pogardę dla rzemiosła."

Platon, jak wiadomo, ułożył plan idealnego państwa, w którem chiał mieć tylko trzy klasy ludzi: panujących, wojowników i przemysłowców. Żąda, aby pierwsi posiadali mądrość, żołnierze zaś waleczność. Tchórz należy do wieśniaków lub rzemieślników. Ci ostatni nie mają być za bogatymi, ani za ubogimi, bo w pierwszym przypadku zaniedbują swą sztukę, w drugim nie mogą się postarać o potrzebne narzędzia. Mało obchodzi zresztą interesa państwowe, czy moralnie są dobrymi lub złymi, jeżeli tylko okażą się być umiarkowanymi i posłusznymi. Można poznać, że zastępcy ówczesnej oświaty byli zdania, że duchowa, szczegółowo polityczna czynność nie zgadza się z właściwie ręczną pracą, która człowieka robi samolubnym i przyczynia się do tego, iż nie bierze udziału w sprawach wielkich i ogólnych.

Pod wielu względami zgadza się najogólniejszy uczony starożytności Arystoteles z platonicznym Sokratesem, lecz o państwie idealnem nie chce nic wiedzieć. Jego podział obywateli na wieśniaków i rzemieślników, którzy się zajmują sztukami, bez których państwo nie może się obyć, na handlarzy, przekupniów i kupców, wyrobników, wojskowych ludzi, sędziów, bogatych ludzi, którzy się zajmują sprawami kraju, urzędników i radzących mężów stanu, ma podobieństwo do egipcyańskiego podziału ludzi na „kasty." Nas interesuje nasamprzód jego sąd o artystach i rzemieślnikach. Filozof stawia ich po za niewolnikami; żyją w rodzaju niewoli, lecz stoją pod względem tych, dla których pracują, w cokolwiek dalszym stósunku, aniżeli niewolnicy. Ci służą jednemu, tamci więcej panom. Bez rzemieślników i wyrobników nie można się obyć, lecz do obywateli państwowych można liczyć tylko wojowników i radzców. Trzeba skonstatować, że praca ręczna odurza ciało i ducha, wyrabia grubiańskich, nieokrzesanych ludzi i nie pozostawia im czasu do zajmowania się sprawami państwa.

Jeszcze bardziej pogardzał rzemieślnikami uczeń wielkiego mistrza, następca Arystoteles'a, Theophrast, który przemysłowców nazwał nawet hołotą, ludźmi, którzy bezinteresownie się stają karczmarzami i kołowocznikami i wywołaczami, a żywią się z odpadków w garkuchniach i budach szulerskich.

Podobnie brzmią zdania wszystkich ich prawie mówców.

Szczegółowym jest także opis, jaki podaje Lucian (2 wieki po Chrystusie) w swem dziele „sen." Tam spierają się rzeźbiarstwo i nauka o młodzieńca. Przybliża się rzeźbiarstwo — jest to postać w brudnej, ubogiej szacie, pokryta prochem marmurowym, kamiennym, lecz z obietnicą wystarczającego wynagrodzenia i silnego ciała. Przypomina wawrzyńce Phidiasza, Polykleta i innych. Nauka zaś sądzi: jako rzeźbiarz jesteś rzemieślnikiem bez sławy, pospólnym człowiekiem, plebejczykiem. Choćbyś był Phidiasem lub Polykletem i tworzył mistrzowskie dzieła, to każdy podziwiałby twą sztukę, lecz nikt nie chciałby z tobą się pomieniać; pozostajesz bowiem zawsze rzemieślnikiem, człowiekiem pracującym za myto!"

Liczono więc także tworzących artystów do rzemieślników i nie rozróżniano nawet wyższe sztuki piękne, produkujące dzieła pierwszorzędne od niższych rzemiosł. Wprawdzie szanowano artystę, gdy nie brał płacy za swe utwory, jak n. p. słynny Polygert za malowanie „pstrej hali" w Atenach. Znakomite zresztą stanowisko zajmowali architekci.

Coraz bardziej szerzył się zwyczaj pozostawiania pracy mechanicznej licznym niewolnikom i przemysłu pilnującym metoekom. Nawet wtenczas, gdy Grecya utraciła polityczną niezależność, nie podniosła się wziętość małych rzemieślników. I mali obywatele, którzy nie mieli już sposobności wykonywania ich obowiązków obywatelskich, wyemigrowali i stali się wojownikami „w żołdzie królów." Myśleli, że w ten sposób najprędzej dorobią się znaczniejszego majątku. Pociąg te udania się na awantury wojenne i pozostawienia domu i dworu bez opieki był wspólnym całemu ludowi greckiemu, a sprzyjał mu coraz bardziej rozszerzający się system żołdactwa. Pogardzano pewnym zarobkiem przez pracę przemysłową. I opinia pod względem trzeciego stanu nie polepszała się. Nawet człowiek taki, jak Plutarch, jest tego samego zdania. „Lubimy maście i purpurowe szaty, lecz ci, którzy je wyrabiają, pozostaną pospólnymi „banausami." Gdy pewnego razu chwalono Greka pewnego za wyborową grę na flecie, rzekł słynny cyniczny filozof: „Pochodzi z nizkiego stanu, bo nie grałby tak pięknie." I król Filip zganił swego syna Aleksandra, gdy ten podczas uczty zagrał wybornie na cytrze: „Czyż się nie wstydzisz, grać tak pięknie?"

Jeżeli streścimy zdania Greków o socyalnem położeniu robotników, to znajdziemy co następuje: Pracę przemysłową uważano za niestósowną, aby człowieka mogła uzdolnić do wykonania zadań obywatelstwa w państwie. Skoro z przemysłu, sztuki lub nawet nauki miano korzyść materyalną, uchodziły odnośne zatrudnienia za „banauskie", podłe, niehonorowe. Nauczycieli muzyki i gimnastyki, nauk elementarnych, nawet sofistów i rhetorów; jeżeli sobie kazali płacić honorarya, wyszydzano i wrzucano ich z ubogimi najemnikami i rzemieślnikami do jednego kosza.

I podczas gdy rzemiosło indywidualne, które dużo cierpiało wskutek potężnego współzawodnictwa fabrykantów, stało w pogardzie, szanowano u Greków w ogóle fabryczny obieg przedmiotowej działalności przez niewolników stojących pod manażerem i przedsiębiorcą.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy. Pisaliśmy już o dymisyi barona Medema gubernatora warszawskiego i powodach tejże. „Wien Allgem. Ztg." dorzuca jeszcze do sprawy tej ciekawy szczegół.

Oto do powodów usunięcia z służby bar. Medema przyczyniło i to, żeby przez posunięcie wicegubernatora Andrejewa na gubernatora zamianować syna Hurki wicegubernatorem — i tak się też stało. „Prawit. Wiestnik" ogłasza tę nominacyą. Ojciec Hurko nie zapomina o swych dzieciach.

— „Wien. Allgem. Ztg." donosi z Warszawy, że aresztowania w Królestwie Polskiem są na porządku dziennym. Do badania aresztowanych sprowadzono z Lublina żandarma Bladnoskiego, który ma być znakomitym w tej specyalności. Ale i on niczego dojść nie może i aresztowanych po kilku tygodniach puszczają na wolność.

My sądzimy, że całą winą aresztowanych jest chęć policyi tajnej utrzymania się na swych miejscach, ztąd więc płyną fałszywe denuncyacye.

— Ks. Peża, proboszcz w Dobrzejewicach, dekanatu lipnowskiego w Królestwie Polskiem, znikł nagle z parafii, a na miejscu jedni utrzymują, że go żandarmi nocą porwawali, inni zaś, że sam ujechał. Przyczyna ma być w tem, że ksiądz odbierając przysięgę od nowo ustanowionego w parafii nauczyciela katolickiego, użył do tego (rzecz działa się w kościele) języka polskiego. Nauczyciel, figura nasiąkła w seminaryum czem innem, miał to rozgadać czy donieść wyżej, aby księdza usunąć, bo to zbrodnia w oczach urzędników. Udało się to, ale parafian wybawić możemy z niepewności — pisze „Gaz. Tor." — bo z innej strony dowiadujemy się, że kapłan rzeczony przez Toruń już wyjechał do Ameryki.

— Z Warszawy donoszą do „Kuryera Polskiego", że wszyscy cywilni doktorzy tamtejsi musieli podpisać rewers, że tego lata nie opuszczą Warszawy.

— Nieudany zamach na własność polską. Dzienniki rosyjskie dopiero teraz podają niektóre szczegóły memoryału jenerał-gubernatorów kijowskiego i wileńskiego, przedłożonego w roku minionym radzie państwa, którego celem było jak najszybsze pozbawienie polskich właścicieli na Litwie i Rusi posiadanej przez nich ziemi. W myśl tego memoryału, sprzedaż dóbr ziemskich miała być obowiązkowa dla wszystkich bez wyjątku Polaków, a to w następującym porządku: dobra dziedziczne w linii prostej miały być sprzedane w ciągu lat 25, odziedziczone po dalszych krewnych w latach 15, a nabyte w drodze kupna w latach 10. Najwymowniej przeciwko temu występował senator Greve. Mylnemi były jednak pogłoski, jakoby w. książe Włodzimierz, brat carski, miał występować przeciwko pomysłom pp. Ignatiewa i Kochanowa i przyczynić się do ich odrzucenia.

— Hurko nabył w okolicach Warszawy obszerne grunta, na których mają zostać wybudowane ogromne koszary wojskowe. Tymczasowo pozycye wojskowe nad granicą pruską i austryacką zostaną zamienione na stałe, silne i obszerne koszary. Wojsko ciągle zwiększają, tak samo amunicyą dla piechoty i artyleryi. Ludzie uciekają z obawy przed bliską wojną. —

— W Królestwie Polskiem nie ustaje systematyczny ucisk carskich siepaczy, a zwłaszcza jen. gub. Hurki w Warszawie, który nie mogąc zgnieść i stłumić ducha polskiego w narodzie, różne na niego wymyśla tortury i katusze. — Z Warszawy wydalono świeżo 69 obcokrajowców z tych 25 poddanych austryackich, a 34 niemieckich. — Hurko chciał na wypadek przyszłej rychłej wojny wygnać z Warszawy 50 tysięcy mieszkańców, może dla tego, aby mieć wolne kwatery dla wojska, lecz ministrowie w Petersburgu oparli się temu. —

— Nie lepiej dzieje się na Litwie i Rusi, gdzie raz poraz zamykają katolickie kościoły i pozbawiają wiernych potrzebnej pomocy duchowieństwa. Świeżo znów zamknięto kościół w Zabłotach, w powiecie Włodzimierskim, na Wołyniu. —

— I w Królestwie Polskiem przechrzcenia miejscowości są w modzie. Zakupiony bowiem przez cara w Królestwie od hr. Hennkela Donnersmarcka majątek Kłobucko został urzędownie przechrzcony na „Ostrowy".

— Z Warszawy do „Czasu" i „Nowej Reformy" donoszą:

„W kancelaryi jenerał gubernatorskiej powstał projekt zniesienia gubernii warszawskiej. Z samego miasta Warszawy wraz z pewnym okręgiem przymiejskim utworzone być ma t. zw. „gradonaczalstwo", t. j. osobna jednostka administracyjna na wzór petersburgskiego „gradonaczalstwa". Powiaty, składające obecną gubernią warszawską, zostałyby wcielone do sąsiednich gubernii. W ten sposób działalność władz warszawskich scentralizowałaby się i skupiła do samej Warszawy. Czy projekt uzyska w Petersburgu aprobatę, nie wiadomo."

— Aresztowania na granicy nie ustają. Donoszą z Mysłowic do „Dz. Pol.", że student Diamant, z Paryża przybyły, został schwytany pod Sosnowicami w chwili przekroczenia granicy.

— Na stacyi Granica aresztowano dwóch podróżnych, jadących do Królestwa. Przy uwięzionych znaleziono rewolwery i wiązkę pism nihilistycznych.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Dobra Żerniki z folwarkiem Jaryszki w powiecie śremskim, mające obszaru 2500 metrów, sprzedał właściciel ich dotychczasowy, p. Mycielski dawniejszemu ich dzierżawcy, Niemcowi.

— W Wągrówcu umarł weteran z 1831 i 1848r. ś. Marcin Maciejewski, ojciec Apolinarego Maciejewskiego, w wieku lat 93. Zmarły służył jeszcze w regularnem wojsku polskiem w konnicy, a w r. 1848 dowodził oddziałem gołanieckim w wyprawie na Keyń.

— Międzychód. W sąsiedniej wsi Muchocinie znalźli w tych dniach robotnicy przy karowaniu ziemi stare pieniądze. W garnku szczelnie zamkniętym znajdowało się 800 sztuk srebrnej i złotej monety z XV i XVI stulecia. Na pieniądzach były wybite obrazy królów polskich i saskich.

— Miasto Ryczywół, liczące zaledwie 961 mieszkańców, ma być zamienione na gminę wiejską. Podatki gminne przez to by się znacznie zmniejszyły. Już X. Krasicki, opisując podróż swoją, gdy dojechał do Ryczywołu, napisał żartobliwie:

„O Ryczywole
Zamilczeć wolę."

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Tczew. W Bałdowie jest szkoła, którą odwiedza w ogóle około 50 dzieci, między niemi tylko 13 ewangelickich, a jednak nauczyciel jest ewangelikiem.

— Dawid Wollenberg, kupiec z Golubia, pisze Pielgrzym, przyaresztowany został na wielkim dworcu w Toruniu i odstawiony do więzienia. Przyjechał on z Golubia z dziesięciu ludźmi dorosłymi i czworgiem dzieci, a byli to wychodźcy z Polski, dążący do Ameryki. Wollenberg znany był policyi i żandarmom jako tajny ajent emigracyjny i już go też za to ponownie karano. Zbiera on ludzi takich, namawia, durzy, a potem do Berlina odwozi i tam bremeńskim ajentom oddaje, za co prócz kosztów podróży pobiera prowizyą od głowy. — Wychodźtwo z Polski rośnie w zastraszający sposób. Nie ma dnia, żeby ludzie tacy nie przychodzili, nie przyjeżdżali do Torunia, lub nie przejeżdżali koleją. To samo donoszą ze wszystkich miast nadgranicznych i traktów, oraz szlaków przemytniczych, lub stacyi kolejowych nad granicą. Gdyby ludziom tym pozwolono zamieszkać na stałe w Prusach, większa część wolałaby pozostać tutaj. Ostatecznie gdy się nałóg tem wyrobi, będą Prusy Zachodnie takim transytowym szlakiem, po którym będą deptały tysiące robotników, a my nie będziemy mieli kim zasiać, ni sprzątnąć.

— W złotowskim powiecie powiesił się jakiś właściciel ziemski z tej podobno przyczyny, że za nizko podał swój dochód do podatku, pomijając procenta od 600 mr., które pożyczył.

— Smutna rzecz. Czytamy w „Gazecie Toruńskiej", że w kościele katolickim w Sztumie, zaszedł następujący wypadek: „Wybrano nowych członków do dozoru kościelnego. Po nabożeństwie mieli złożyć przysięgę. Proboszcz miejscowy, ks. Staliński, żądał tego po niemiecku, gdyż po niemiecku rotę powiadał zdaniami i żądał, aby przysięgający za nim to samo powtarzali. Jeden z wybranych, właściciel O., lubo podobno dobrze mówi po niemiecku, oświadczył, że złoży przysięgę tylko po polsku. Z tego powodu przyszło do rozprawy między księdzem proboszczem, a panem O., wreszcie oskarżono pana O. o przeszkadzanie w publicznem nabożeństwie. Był już w tej sprawie termin przed sądem w Suszu, — rzecz przecież odroczono dla wysłuchania licznych świadków zajścia w kościele. Nadto obrońca oskarżonego przeczy, iżby odbieranie przysięgi od dozórców kościoła było publicznem nabożeństwem."

— Złotów. Ztąd piszą do niemieckich gazet o wielkiej biedzie między robotnikami miasta i okolicy. Kartofle kosztują tu 4 marki za cetnar, wołowina 50 fen., wieprzowina 50—75 fen. za funt. — W ostatnich tygodniach padło w okolicy najbliższej 16 koni dla niedostatku paszy.

— Tuchola. W tych dniach udał się tutejszy rzeźnik Studziński do Tuchółki dla zakupienia tam bydła. Następnego dnia znaleziono tam na lodzie jeziora psa jego a potem też ciało zmarłego rzeźnika. Zapewne obrał krótszą drogę przez jezioro i tam wpadł w przerębel. Pozostawił chorowitą żonę i 6 małych dzieci w niedostatku.

— Dziwny zwyczaj karnawałowy panuje w Chełmnie w Prusach Zachodnich. W popielec obchodzą żony robotników chatę po chacie i golą swych mężów w niepraktykowany dotąd sposób. Zamiast mydła biorą kawał lodu a zamiast brzytwy kawałek drzewa. Natarłszy porządnie twarz mężczyzny, skrobią tęgo w twarz, aż cała posinieje i pozielenieje, poczem zamiast pudru balwierskiego używają sadzy z komina i tak długo smarują twarz pożałowania godnego aż się nie pocznie świecić niby skóra murzyna.

— Z Mazur. Tęgie wesele wyprawił pewien gospodarz we wiosce Wielki Gablik. Zabito wielkiego wołu, dwa cielaki, trzy wielkie świnie, sześć owiec, 10 gęsi, kur itd. Nadto wypito 18 beczułek piwa, wielką ilość rumu i 60 litrów wódki. Ciasto lepsze i zwyczajne pieczono przez kilka dni. Takie wesele trwa dwa lub trzy dni. Następnie w domu młodego małżonka znowu tak hucznie przez kilka dni idzie.

Szląsk.

Gliwice. Zapalił się młyn parowy Danzigera i Rappaporta i zniszczył cały wielki zakład. Szkoda wynosi około pół miliona marek, którą ponosi magdeburskie Towarzystwo zabezpieczenia od ognia. Straż ogniowa nie była w stanie ratować palące się budynki, jedynie musiała się ograniczyć na obronie przyległych domków. Pan Rappaport znajdował się w czasie, gdy ogień wybuchł, w kantorze, lecz nie mógł się wydostać, ponieważ jeden z kantorzystów uciekając, zatrzasnął ciężkie żelazne drzwi za sobą, tak że siekierą je trzeba było rozbijać. Tak wielkiego pożaru już od długich lat nie było w Gliwicach.

— Racibórz. W bliskim lesie zajęci byli ludzie karczowaniem drzewa. Gdy chcieli obalić stary wielki dąb, tenże wpadł w stronę, gdzie stał leśniczy Frölich z Obory, a gałąź jedna tak go silnie uderzyła,

Szyła, który był osobistym starosty wareckiekiego znajomym i utrzymywał też ze szlachtą polską stosunki, pośrednicząc w tym względzie pomiędzy nią a atamanem, mierzył własnemi krokami przestrzeń dzielącą Buczacz od Olchowca. Na jego bowiem zapytanie starosta nietylko pozwolił, ale zalecił mu widzieć się z dziadkiem.

— I owszem — rzekł — pozdrów ojca Nikona odemnie, pomów z nim i okryj się na drogę jego błogosławieństwem.

Prokop tedy spieszył do Olchowca i wpadł do probostwa niespodzianie. Jerynka krzyknęła, gdy go zobaczyła, a ojciec Nikon zrazu się dziwił, lecz natychmiast się zmarszczył.

— Co tu robisz? — zapytał. — Na święta Bożego Narodzenia nie puszczają jeszcze studentów...

— Nie jeszcze... dopiero za tydzień — odparł Prokop.

Tyś coś zmalował?...

I przybrał staruszek surowy wyraz, który zniewolił Prokopa do tłumaczenia się w następujący sposób:

— Nie dziaduniu, jam nic nie zmalował... opuściłem szkołę za wiedzą i wolą księdza prefekta...

— Nie skończywszy szkół?! — zawołał staruszek. — Z jakiegoż powodu? w jakim celu?...

— Idę na Zaporoże...

— Co?!

Obecność siostry język mu w gębie więziła. Wymówiwszy wyrazy „idę na Zaporoże", spostrzegł się, że powiedział za dużo. Nie był przyzwyczajony do tajemnic, zwłaszcza w obec swoich najbliższych. Więc się zmieszał, jakby na gorącym uczynku schwytany. Bąknął coś pod nosem i wyszedł. Za nim wybiegła Jerynka, zaniepokojona gniewem dziadka i postępkiem brata.

— Co ty zrobił? na Boga!

Lecz zaledwie Prokop usta otworzył, ażeby jej dać odpowiedź, dziewczyna odpowiedziała sobie sama. W błyskawicowy sposób w jej umyśle Zaporoże stanęło jak palladium wiary prawosławnej, jak boży bicz na tych, co ojca, matkę, brata i siostrę Tanasa żywcem w ogniu spalili. I z uniesieniem zawołała:

— Ty na Zaporoże!... Będziesz Zaporożcem!

Prokop wziął ją za ręce, popatrzył jej w oczy i odpowiedział:

— Tylko nikomu o tem nie powiadaj, a ja się przed dziaduniem wytłumaczę.... Zostań, ja pójdę sam...

Wrócił do świetlicy i opowiedział dziadkowi całą rzecz.

Staruszek zesmutniał.

— No... — rzekł po długiej chwili milczenia. — Pokazuje się, że taka jest boża wola, ażebyś ty po mnie parafii nie odziedziczył... Cóż robić! Trzeba się będzie oglądać za poczciwym mężem dla Jerynki i jemu swoją trzódkę zostawić... a ciebie — tu staremu głos zadrżał i łzami nabrzękły powieki — niech Bóg prowadzi i na prostej trzyma drodze... służba ojczyznie służbą Bogu jest...

I dawał wnukowi nauki:

— Stój przy wierze ojców wytrwale, ale niech cię Bóg broni, ażebyś miał kiedy wiarę robić przedmiotem kłótni.... Poniża religię, kto ją do ziemskich nagina rzeczy... Nad Dnieprem i za Dnieprem będą ci o błahoczyniu dużo mówili; będą ci je do rąk pchali, jako oręż przeciwko twojej ojczyźnie; pamiętajże sobie, że te gadania nie płyną z ducha wiary, która zaleca miłość i przebaczenie jako oręż, którym Chrystus wojował i którym nieprzyjaciół swoich pokonał, ale z ducha pogańskiego pragnienia cudzej własności, z podszeptów Moskwy... Pamiętajże to sobie i nie daj się uwieść takim nawet rzeczom, które ci się będą wydawały niezbitemi przeciwko twojej ojczyźnie dowodami.... Chrystusa żydzi ukrzyżowali, pomimo to Chrystus nie zaparł się żydowstwa...

Opowiedział Prokopowi o mliowskim tytorze i o całopaleniu pod Kaniowem rodziny popa Lasińskiego. I wytłumaczył mu, że w tych sprawach religia grała rolę tumana, który i stronę cierpiącą i stronę prześladującą w obłęd wprowadził.

— Te tumany idą od carskiego tronu z Moskwy. Ale — dodał — jeżelibyś był w Mliowie albo pod Kaniowem, to rozpytaj ludzi o miejsca, gdzie się te bezeceństwa spełniły, pójdź tam i westchnij do Boga i poproś go, ażeby tuman rozpędził.

Następnie starzec dawał wnukowi informacye i instrukcye, jak się ma w jakim razie znajdować, i zakończył rzecz błogosławieństwem:

— Oby Bóg strzegł ciebie i twoje ścieżki prostował!

Prokop niedługo w Olchowcu zabawił. Przyszedł jednego dnia nad wieczorem, a drugiego, gdy kukułka cztery razy wychyliła się z dużego cyferblatu i cztery razy zawołała „kuku", wybierał się już w drogę przebrany za parobka, co rusza w świat szczęścia szukać. Dla Jerynki chwila wyjścia jego była uroczystą, tem uroczystszą, że naturalny smutek, jakiego doznawała rozstając się z nim, podnosiły, uświęcały i poetyzowały dumy, opiewające rozstanie siostry z bratem. Uczucie jej stopniowo nastroiło się na ton poetycznego smutku. W pierwszej chwili, gdy się dowiedziała, że Prokop idzie na Zaporoże, przeraziła się; następnie pierś jej napełniła się jakimś nieopisanym zachwytem; skończyło się na tem, że jej serce ścisnęło się, gdy sobie wyobraziła, że Prokop odchodzi daleko, w nieznany, zagadkowy świat, i że się z nim już może nigdy nie zobaczy. „Nigdy" zawyło jej w duszy, niby wiatr jesienny po badylach mogilnych. Coś się w niej kruszyło, łamało. Wolałaby, żeby Prokop powrócił do Bazylianów, albo został w Olchowcu, ale zaledwie to życzenie zformowało się jej w myśli, natychmiast przedstawiała się jej postać brata, otoczona blaskiem atamańskiej wielkości, idąca w przyszłość pełną sławy kozaczej. A obok postaci brata szła inna w aureoli męczeństwa i była jakby natchnieniem, co się z jej własnej wydzielało duszy i duszę Prokopa przejmowało. I urabiało się w niej pragnienie, sprządz Prokopa ze ślepym lirnikiem i stanąć pomiędzy nimi, niby opiekuńczy duch, osłaniający jednem skrzydłem jednego, drugiem drugiego. Całą noc spędziła na niespaniu i całą noc przemyśliwała o nim i o nim.

Kukułka cztery razy zawołała „kuku!" i posypały się iskry z krzemienia. Ojciec Nikon wykrzesał ognia i zapalił światło: dziewka rozpaliła w piecu; Jerynka przystawiła mleka. Prokop wzuł buty pasowe, wdział chołosznie, kożuch i świtę z kapturem, na głowę włożył czapkę baranią, i tak wyglądał, że byłaby chyba ta dziewka ślepą, coby się na niego nie zapatrzyła. Jerynce przyszło na myśl, coby olchowieckie dziewczęta powiedziały, gdyby go w tym stroju ujrzały? Lecz była to myśl przelotna, bo Jerynka wiedziała, że wyjście Prokopa należało zachować w tajemnicy. Więc tylko sama wpatrywała się w niego przez łzy, co się jej w oczach kręciły.

A on na nią prawie nie zważał. Do ostatniej chwili rozmawiał z dziadkiem, który mu dawał nauki i polecenia.

— Jeżelibyś zaszedł do Motreneńskiego monasteru, to pozdrów odemnie ihumena, Melchideka Jaworskiego. Niegdyś myśleliśmy jednakowo, ale tyle czasu upłynęło, jak go nie widziałem, to nie wiem, co się z nim stało... Niedawno miałem od niego list, a z tego listu zdaje mi się, że on wszedł na błędne manowce. Pozdrów także i Hrycia Szyła, do którego masz list... Masz daleką przed sobą drogę. Musisz najprzód pójść jak do Kijowa, a potem wziąść się drogami co prowadzą do Czerkas, i spuścić się na dół wzdłuż Dniepru do porohów... Oj! daleka to droga... Nie puszczaj się z miejsca spiesznie; idź zrazu powoli, a jak się wciągniesz to będziesz i mógł pospieszyć.

Jerynka, słuchając tego, przypomniała sobie pieśń, w której się mówi, jak to siostra brata wyprawia, jak wyprowadza ze stajni wronego konia i strzemię mu złote trzyma. I westchnęła. I do podróżnej torby wkładała Prokopowi chleb, sól, grudkę sera i kilka główek czosnku.

Prokop napił się gorącego mleka, zjadł partykę chleba, podpasał się czerwonym pasem i był całkiem gotów do podróży.

Ojciec Nikon oczów z niego nie spuszczał. Staruszkowi było bardzo smutno.

— Bóg wie, czy ja ciebie zobaczę — rzekł, gdy wnuk na pożegnanie do ręki się jego pochylił. — Chciałem żebyś był popem... Prosiłem o to Boga gorąco... Ha! „Nie moja Panie, ale twoja niech się stanie wola!"

Błogosławił Prokopa po kilka razy i przytrzymywał go, żeby znów pobłogosławić i w czoło go całować.

Prokop płakał jak bóbr i przyrzekał dziadkowi, że będzie postępował wedle jego nauk i bożych przykazań.

Jerynka rzuciła się bratu na piersi, ogarnęła ramionami jego szyję i oblewała go gorącemi łzami.

— Mój ty braciszku!... mój sokole!... moje oczko!...

Całowała go w usta, w policzki, w czoło, w oczy, w ręce i wyszła za nim.

Na dworze iskrzyło się od mrozu.

— Wróć do chaty — rzekł do niej Prokop w ganeczku.

— Niech ja ciebie trochę odprowadzę — odrzekła.

— Takie zimno...

— To nic...

— Ależ bo wróć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że zalał się krwią i mimo rychłej pomocy lekarskiej, w tym samym dniu umarł.

— Kluczborek. Na granicy rosyjskiej toczyła się w tych dniach prawdziwa bitwa między gromadą chłopów polskich, którzy chcieli potajemnie przebyć granicę, a granicznem wojskiem rosyjskiem. W bitwie tej zastrzelono 3 chłopów, a resztę przytrzymano. Dziesięciu odniosło ciężkie rany.

— Widzieć mopsa w paltocie, to nie rzadkość, ale ujrzeć cielaka w paltocie, to chyba rzadkość nadzwyczajna. A zdarzył się ten dziwny przypadek w Raciborzu na wielkim Rynku. Przybywa jeden chłopek z Krzanowic, prowadząc cielę na sprzedaż. Zimno było, więc chłopek sobie myśli: „Lepiej że ja wyziębnę a zwierzątko będzie mieć ciepło.” Ściąga tedy ze siebie własne okrycie, wciąga cielakowi na przednie nogi i wedle wszelkiego przepisu zapina na krzyżach. Na widok tego przechodnie stawali przed dziwnem tem zjawiskiem, nie mogąc się powstrzymać od głośnego śmiechu.

— Obroża zająca. Gospodyni jedna ze wsi na Dolnym Szlązku sprzedała w pobliskiem miasteczku świnię. Pieniądze zawiązała w róg swej chusteczki i udała się z powrotem ku domowi. Przechodząc polem ujrzała zająca, który się schwycił w zastawionych sidłach i daremnie usiłował się uwolnić. Kobiecina ucieszyła się wielce tak niespodziewaną zdobyczą, pochwyciła zwierzątko, wsadziła do kosza i chustką, pieniądze zawierającą, przywiązała kark zajęczy do ucha koszyka. Przybyła do domu i zawołała męża, aby mu zwierzynę pokazać. Lecz zaledwie koszyk otworzyła, gdy zając jednym susem wyskoczył z koszyka i z chustką, niby z obrożą na karku wypadł stojącemi otworem drzwiami. — Trzymajcie, na Boga, trzymajcie! — wrzeszczała przestraszona do najwyższego kobiecina, której się teraz przypomniało, że z zającem uciekły równocześnie wszystkie pieniądze, za świnię wzięte. Lecz wołania nie poskutkowały nic, zając znikł bezpowrotnie. — Ani świni, ani pieniędzy, ani nawet zająca, — rzecze chłopek — to jednak trochę za wiele. Aby zaś ulżyć strapionemu sercu, babę wziął w obroty. Otóż to smutna historya o babie i zającu, która przed innemi góruje tem, że jest zupełnie prawdziwą.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Krajowa rada szkolna galicyjska postanowiła wprowadzić w polskich szkołach galicyjskich pisownią, zaleconą przez krakowską Akademią Umiejętności. Co do pisowni ruskiej to są dotąd spory pomiędzy staro i młodorusinami. Młodorusini zalecają trzymanie się podstaw fonetycznych języka.

— Telegram kondolencyjny. Rodzinie ś. p. Pawła Popiela nadesłano z Berlina następujący telegram: „Nad grobem męża wysokiej zasługi, niezmordowanej pracy, nieskazitelnego charakteru i gorącej miłości Ojczyzny, wyrażają głębokie współczucie pozostałej rodzinie: Koło polskie w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim.

Szlązk austryacki.

Gwiazdka Cieszyńska donosi: Rząd krajowy zbadał dokładnie nędzę, jaka się z powodu nieurodzaju i gradobicia u nas rozszerzyła. Z zestawień rządu krajowego okazuje się, w starostwie bielskiem jest 53 gmin potrzebujących wsparcia, w cieszyńskiem 54 gmin, we frysztackiem 19 gmin, a więc większa połowa gmin Księstwa Cieszyńskiego. Na złagodzenie nędzy potrzeba dla starostwa bielskiego 12.000 zł., dla cieszyńskiego 7.000 zł., dla frysztackiego 20.225 zł. subwencyi. Komitet, mający się zająć rozdawaniem zapomogi na poszczególne starostwa, składać się będzie z prezydenta krajowego, dwóch członków Wydziału krajowego i dwóch radców rządu krajowego.

Zapałki z papieru.

W Francyi fabrykują nowy rodzaj zapałek z papieru. Zapałka taka jest ściśle zwiniętym długim rulonikiem z papieru, nasyconego w mięszaninie, złożonej z 4 części kalafonii, 1 części stearyny i 2 części roztworu cynkowego. Zapałki te mają być wcale nie złe.

Reklama w Japonii.

Japończycy nie darmo uczyli się od nas rozumu, na wielu bowiem punktach wyprzedzili nas o całe niebo. Oto z jakiem ogłoszeniem wystąpił świeżo w pismach tamtejszych pewien zakład wydawniczy: „Zakład następujące przedstawia korzyści: 1) Ceny są tak nizkie, jak stawki na loteryą. 2) Książki tak strojnie wyglądają, jak damy w salach koncertowych. 3) Druk jasny jak kryształ. 4) Papier gruby, jak skóra słonia. 5) Klienci obsługiwani bywają z grzecznością, równającą się grzeczności kapitanów na statkach, konkurujących z wrogiemi sobie kompaniami. 6) Posiadamy książek więcej od najbogatszego księgozbioru. 7) Wysyłki do najdalszych miejscowości odbywają się z szybkością pędu kuli armatniej. 8) Opakowanie przesyłek naszych tak jest starannem, iż równać się jedynie może ze starannością opakowania przesyłki najmilszej z żon, dla oddalonego od niej małżonka. 9) Zakład nasz leczy młodzież z lenistwa i od wielu innych uwalnia ich wad. 10) Posiadamy nadto mnóstwo innych zalet, na określenie których zasady mowy ludzkiej nie starczą.

Kawa.

Kawa brazylijska narażona jest na bardzo poważne niebezpieczeństwo, jeżeli nauka nie wynajdzie co prędzej środka na epidemią trapiącą drzewa kawowe. Jak zapewniają doktorzy Göldi i Ihering, na olbrzymich przestrzeniach stanów Minas, Sao Paolo, Espirito Santo i Rio de Janeiro nie można znaleść już ani jednego krzaczka kawowego. Ogólna produkcya kawy w Brazylii nie zmniejszyła się dotychczas, gdyż wobec ogromnych niezajętych przestrzeni plantatorowie opuszczają miejscowości zarazą dotknięte i przenoszą swe lary i penaty do okolic zdrowych. Z czasem jednak i tych miejscowości zabraknąć może, gdyż nie wszystkie prowincye brazylijskie zdolne są do produktowania kawy. Co najoryginalniejsza, rząd brazylijski zamiast podziękować przyrodnikom za wykazanie niebezpieczeństwa, udzielił im dymisyi za rozsiewanie „szkodliwych dla gospodarstwa krajowego” pogłosek. Dr. Göldi zajmował dotychczas katedrę nauk przyrodniczych w Rio de Janeiro, dr. Ihering zaś taką samą w Blumenau. Warto doprawdy być uczonym w Brazylii!

WASHINGTON.

Washington, 30 marca. Senat przyjął wczoraj jednogłośnie traktat pod względem morza Bebringa i gabinet ugodził się prawie co do odnowienia modus vivendi na podstawie warunków poddanych przez Salisbury'ego, t. j. co do ścisłego i zupełnego ograniczenia sposobu w jaki właśnie mają być wynagrodzone straty, które mają zostać przedłożone sądowi arbitracyjnemu.

Washington, 30 marca. W Indian Head, gdzie się odbywają próby strzelnicze floty, miano wyborny rezultat z prochem bezdymnym; próba odbyła się z większemi armatami.

— Bióro finansowe zadecydowało, że cudzoziemcy nie mogą być majtkami na okrętach Stanów Zjednoczonych, gdyż to sprzeciwia się prawu antikontraktowemu.

Washington, 1 kwietnia. Senat otrzymał znów mnóstwo petycyi, aby wystawa światowa była zamkniętą w niedzielę.

— Dzisiaj rano umarł były prezydent sądu dla pretensyi do Stanów Zjednoczonych, Drake.

Washington, 2 kwietnia. W izbie posłów zakończono dzisiaj ogólne debaty nad kwestyą taryfową. Od poniedziałku wstępuje w życie przepis, że mówcy muszą się ograniczyć na pięć minut i nikt nie może przemówić więcej jak raz pod względem jednego wniosku.

Washington, 3 kwietnia. Dług zaprocentowany i niezaprocentowany Stanów Zjednoczonych podwyższył się w marcu o $736,679. W skarbcu znajduje się obecnie $800,762,812.

AMERYKA.

Dożyła lat 150.

Z Phoenix, A. T. donoszą 30 marca: Wczoraj umarła w Tuckson, Ari., Meksykanka Carmen Roderiquez licząca lat 150. Jeszcze za czasów panowania Hiszpanów była damą honorową u dworu wicekróla. Miała pochodzić z familii Montezumy, cesarza meksykańskiego.

Pieszo z Nowego Yorku do San Francisco.

Dr. Emil Dorn z Londynu współpracownik różnych niemieckich i austryackich czasopism naukowych chce pieszo odbyć podróż z Nowego Yorku do San Francisco w celach naukowych. Doświadczenia swe ogłosi później publicznie. Liczy, że będzie potrzebował 180 dni.

Eksplozya dynamitu w Brooklynie.

W sobotę rano o godzinie pierwszej wydarzyła się przed domem położonym pod No. 45 przy Willow ul., w Brooklynie, eksplozya, która jednakowoż mało narobiła szkody, wyjąwszy potrzaskanych szyb w sąsiednich domach. W powyższym domu mieszka Charles F. Nagle z żoną i dwiema córkami. Wszyscy zostali pokaleczeni przez szkło się rozlatujące na wszystkie strony. Na ulicy nie było nikogo widać i policya nie posiada najmniejszego śladu po człowieku, który bombę podrzucił.

Pożar parowca.

Z Cincinnati, O., donoszą 31 marca: Dzisiaj po południu zaraz po godzinie czwartej powstał pożar w przedniej części parowca „Golden Rule” leżącego przy końcu Main ul., i natychmiast powstał popłoch pomiędzy pasażerami, załogą i robotnikami: Niektórzy ocalili się na łódź „dokową”, drudzy przeskakiwali na parowiec Keystone, inni zaś na w pobliżu się znajdujący prom. Z powodu wzmagającego się pożaru parowiec Key Stone odpłynął. Kilku odważnych ludzi przymocowało koniec palącego się parowca do łodzi dokowej, wskutek czego wszyscy się ocalili wyjąwszy panny Nell Maloney, która chcąc szkoczyć na łódź wpadła w wodę i utonęła. Istnieje obawa, że w płomieniach znaleźli śmierć niektórzy robotnicy znajdujący się podczas wybuchu pożaru w dolnej części parowca.

Huragan i burza.

Z Kansas City donoszą 1 kwietnia: Przeszłonocna burza spustoszyła zupełnie miasteczko Towanda, Kansas, przyczem 20 ludzi utraciło życie. W Augusta zostało czterech ludzi zabitych i wielu ranionych. W Wellington także trzeba opłakiwać stratę żyć ludzkich, nie wliczając innej szkody; tak samo w Kiowa.

Mieszkańcy w Towanda byli w śnie pogrążeni, gdy burza nadbiegła. Oprócz 20 zabitych zostało 40 ranionych.

W Kiowa został zniszczony dworzec Missouri i Pacific kolei włącznie innych budynków.

W pobliżu Wellington położony dom Little'a został wywalony i Little wraz z czterema dziećmi poniósł śmierć. Wywrócony został także dom Waltera i 13 z jego mieszkańców zostało pokaleczonych. Dom Sam'a Butterworth został wraz z mieszkańcami uprowadzony w odległości 300 jard, a kilka członków familii odniosło śmiertelne rany.

O ile się można dotychczas dowiedzieć burza szalała od terytoryum indyańskiego począwszy w Barber, Frazier i Sumner pow., Kans., do północno-zachodniej części stanu Missouri, niszcząc wszystko w swej drodze.

W St. Joseph zostały poprzerywane wszystkie druty telegraficzne i telefonowe. Sama strata w potłuczonych szybach wynosi tysiące dolarów. W wschodniej części miasta wicher wywrócił dom; przywaloną ruinami i i ciężko pokaleczoną została 17 letnia Tillie Bushnell.

Wiele szkody narobiła burza także w Lawrence, Kansas, jako i w Fort Scott i Atchinson.

O niezmiernych stratach i o pokaleczeniach ludzi nadchodzą wiadomości także z Olathe, Kan., Marshall, Mo., Salina i Ottawa, Kan., Warrensburg i Chillicothe, Mo.

W Kansas City, Kan., wicher rzucił 5 letniego Arnolda Connors o ziemię tak że złamał kości biodrowe. 17 letnia Della March została uderzona przez deskę tak, iż niezawodnie umrze. Strata w Kansas City jest dotychczas nie obliczalną.

Donoszą dnia 2-go kwietnia, że w pobliżu Wamego, Kan., zostało w czwartek przez cyklon zabitych 7 ludzi. W ogóle padło w Kansas ofiarą burzy 50 ludzi, nie wliczając wcale rannych i nie licując się z innemi stratami. Zresztą nie nadeszły jeszcze wszystkie wiadomości, gdyż w wielu miejscowościach nie została jeszcze ustaloną na nowo komunikacya telegraficzna.

Podeszły wiek.

W Watadowa, Ontario, umarł w tych dniach Daniel Lilly Toiler, liczący lat 106. Urodził się w Irlandyi i aż do śmierci był zupełnie zdrowy umysłowo. Przez całe życie lubił pić wódkę i palić fajkę.

Mniema, że jej dusza umarła.

W Rockford, Illinois, uznano za obłąkaną niejaką Hattie Tucker, która wyobraża sobie, że jej dusza umarła, a że jej ciało jest przeznaczone na wieczne przebywanie w piekle. Chodziła z otwartą biblią w ręku po ulicach, pytając się każdego o jego zdanie, czy jeszcze może być zbawioną.

Nowe zęby.

Z Seymour, Ind., donoszą że David P. Sutherland, starzec liczący 74 lata dostaje nowe zęby. Pięć lat temu kazał sobie wszystkie zęby wyrwać i od tego czasu nosił fałszywe zęby. Niedawno temu uczuł ból dziąsła i na jego zadziwienie ukazał się ząb, a po nim inne, tak, iż się zdaje, że starzec dostanie znowu wszystkie zęby.

Sprzedaż gruntów szkolnych.

W przeszłym miesiącu sprzedano część tak zwanych gruntów szkolnych w Walsh, Traill i Richland powiatach, w północnej Dakocie. W ogóle sprzedano 40,325 akrów za $780,411. Przeciętna cena za akier $19.35. Trzeba tu zauważyć, że w żadnym jeszcze stanie nie dostano tak wysokiej ceny za grunta szkolne.

Uległ po dwunastu latach.

Z Newport, Ark., donoszą 30 marca: Przed dwunastu laty został kapitan B. B. Conner z Woodruff powiatu ukąszony przez psa w rękę. Rana była nieznaczną i zagoiła się w kilku dniach. W przeszły czwartek uczuł ostry ból w wielkim palcu prawej ręki; później począł narzekać na niezmierne pragnienie. Dostał kurczy, gdy mu córka przyniosła szklankę wody. Śmierć położyła koniec jego cierpieniom.

Pożar wskutek zsunięcia się ziemi.

Z Pittsburga piszą 30 marca: W McKeesport został wczoraj dom drewniany, w którym mieszkała familia Hill, wskutek zsunięcia się ziemi zniesiony z fundamentów i spadł na dach kościoła metodystów, stojącego w Cousin ulicy. W domu powstał pożar i z wielką biedą zdołano ocalić familię Hill'a. Płomienie zajęły także kościół i rozszerzyły się w wszystkich kierunkach. Oprócz kościoła spaliło się sześć domów mieszkalnych i stajnia Ryan'a. Strata ogólna $50 tysięcy.

Wysełanie Polaków do dziczyzny.

Z Buffalo, N. Y., telegrafują 1 kwietnia. Pomimo odkryć, które zostały podane w różnych czasopismach o brutalnem obchodzeniu się z robotnikami przy Adirondack i St. Lawrence kolei, kontraktor kolejowy McGregor wysłał wczorajszego wieczora ponownie 51 ludzi w odrębnym wagonie do dziczyzny. Wyjechał nocą, gdyż się obawiał, że w Utica napotka przeszkody. Są to po większej części Polacy, nie umiejący wcale mówić po angielsku.

Chciał bombę otworzyć siekierą.

Z Houston, Tex., donoszą 31 marca: Podczas wojny wrzucono mnóstwo bomb i innych materyałów wojennych do Buffalo Bayou, aby się nie dostały w ręce nieprzyjacielskie. Wczoraj wyłowił chłopiec Charlie Harris, jedną z bomb z wody, zabrał ją do domu i usiłował tam, otworzyć ją za pomocą siekiery. Udało mu się, lecz przy tej sposobności utracił nogę, a odłamek bomby ugodził go w brzuch, a drugi w głowę. Stodoła, w której chłopiec eksperymentował, rozleciała się na drobne kawałki.

Żądają twardych dróg.

W Springfield, Ill., odbyła się w tych dniach konferencya, która uchwaliła pracować za tem, aby po całym stanie Illinois zostały dobre drogi urządzone. W tym celu wybrano komitet konwencyjny, który się ma postarać, aby w wszystkich platformach politycznych były umieszczone warunki, że drogi powinny być polepszone i komitet edukacyjny, który ma zebrać wszystkie szczegóły odnoszące się do dobrych dróg, a później ma być wybrany komitet, który się ma postarać, aby odnośne prawo przeszło w przyszłej legislaturze.

Zdaniem zgromadzonych na konwencyach było, że więźniowie w więzieniach stanowych, nie mający obecnie pracy powinni pracować nad polepszeniem dróg.

Matka i córka znajdują śmierć w płomieniach.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 1 kwietnia: Dzisiaj rano spostrzeżono ogień w tylnej części składu strojów panny Kate McCarthy. Pożar rozszerzył się szybko na cały skład i na sąsiednie budynki, z których dwa zostały zniszczone zupełnie a trzeci częściowo. Familia Kipple mieszkała w tylnej części i na drugiem piętrze jednego z sąsiednich domów. U tej familii mieszkała p. Easby i 6 letnia jej córka. Matka w pierwszym popłochu wybiegła, lecz spostrzegłszy, że córka jej pozostała w palącym się domu, wróciła i znalazła ją prawie już zaduszoną dymem; byłaby ją i siebie ocaliła, gdyby się nie wydarzyła eksplozya tam się znajdującego prochu. Strażacy ubiegli, lecz p. Easby i jej córka spaliły się.

Chcą łowić miliony.

W Leominster, Mass., utworzyło się Towarzystwo w celu wydobycia z dna morza starego angielskiego okrętu wojennego Hussar, który dnia 25 listopada, 1780 r., w pobliżu Hell Gate się zatopił z całą załogą i znaczną sumą pieniędzy. Towarzystwo zebrało około $30,000 na ten cel, lecz zarobi około $4,000,000, jeżeli przedsiębiorstwo się uda. Strata fregaty i jej los, jako i dawniejsze usiłowania, aby wydobyć miliony spoczywające na dnie morza, należą do historyi. L. E. E. Simonds, nurek w Bostonie, powiada że jedyną przyczyną, że usiłowania się nie udały, jest za wielki prąd w pobliżu Hell Gate; twierdzi, że obecnie wynalazł maszynę, która jest dosyć mocną, aby módz pracować w największym prądzie podczas wpływu i odpływu wody tak, jak w wodzie spokojnej. Praca zacznie się natychmiast, skoro wszystkie formalności zostaną załatwione.

Śmierć w płomieniach.

W Nashville, Ind., powstał w tych dniach w mieszkaniu Swearing'a ogień, podczas jego i żony jego nieobecności. W domu znajdował się chłopczyk liczący lat 4 i dziewczynka pięcioletnia. Dzieci zginęły marnie w płomieniach.

Sześcioro naraz.

Żona farmera C. K. Smith porodziła 6 chłopców, wszystkich w normalnym stanie się znajdujących i ważących razem po urodzeniu 45 funtów. Matka i dzieci są zdrowe. Imiona ich są: Lee, Jackson, Van Dorn, Grant, Sherman i Buell. Stało się to w Lees, Ten.

Wyleciała w powietrze.

W dniu 1go kwietnia wyleciała w Bessemer, Ala., w powietrze fabryka dynamitu, nosząca nazwę „Starling Dynamite Works.” Sześciu robotników utraciło życie. W miasteczku liczącem 5 tysięcy mieszkańców nie pozostała ani jedna szyba cała.

Dla zgłodniałych Moskali.

Z Philadelphii, Pa., donoszą 31 marca: Z kwotami, które jeszcze w ostatnich dniach nadeszły do tutejszego domu bankowego Drexel & Co., wynoszą wszystkie składki do funduszu dla głód cierpiących Moskali $116,267.

Okradzenie banku.

Z Madison, Wis., donoszą, że w nocy z środy na czwartek złodzieje włamali się do banku w Elroy i zabrali 3500 dolarów w złocie. Złodzieje nie pozostawili najmniejszego śladu.

Cyklon.

Z Omaha, Nebr., donoszą 1 kwietnia: Wczoraj wieczorem nawiedziła burza wichrowata miasteczko Nelson i okolicę. Nadeszła z południowego zachodu i poprzedzał ją gwałtowny grad. Mniemano już, że już po wszystkiemu, gdy usłyszano szum zbliżającego się cyklonu. Przestraszeni mieszkańcy chowali się po sklepach i piwnicach, aby się ocalić przed szczątkami latającemi w powietrzu. Pierwszy bank narodowy utracił dach; tak samo „Opera” i Arlington hotel. Mnóstwo domów mieszkalnych, kościół presbyteryański i nowa szkoła zostały uszkodzone. Strata wynosi do $400 tysięcy. Mnóstwo ludzi zostało pokaleczonych.

W Norfolk został zniszczony kościół episkopalistów a kościół kongregacyonalistów znacznie uszkodzony i oprócz tego 15 czy 16 domów. Córka Michała Wiera i córka John'a Palmer zostały niebezpiecznie pokaleczone przez spadające belki.

Niezmierną była strata w Clay powiecie, gdzie zostały spustoszone wiatraki, stodoły i domy.

Nie chciał się zarazić.

Rzadko się zdarza, by osoba duchowna nie chciała wykonywać swe obowiązki. A jednak wydarzył się taki wypadek w Newark, N. J. Przynajmniej piszą z tego miasta, co następuje: Odmowa pastora Rev. Hugh B. MacCauley z kościoła presbyteryanów przy 5 ave. brania udziału w pogrzebie dziecka, które umarło na szkarlatynę, wywołała niemiłe wrażenie pomiędzy członkami gminy. Pastor podał za przyczynę, że ma troje dzieci i nie może się narażać na niebezpieczeństwo zarażenia się. Inny pastor nie mający dzieci zastąpił go. Rev. Boyd od Peddia Memories kościoła i Rev. Osborne od episkopalnego kościoła św. Trójcy oświadczyli na zapytanie, że w takich przypadkach nigdy się nie wachali wykonywać swe obowiązki duchowne, chociaż ich powoływano do ludzi cierpiących lub zmarłych na choroby zaraźliwe, lecz naturalnie przedsięwzięli zawsze środki bezpieczeństwa.

Od świadka naocznego.

Burmistrz miasta Philadelphii odebrał w tych dniach od członka filadelfijskiego wydziału do rozdzielania zasobów wysłanych do Rosyi, ze Saratowa telegram, opisujący wypadki ostatnich dni. Depesza brzmi: Co dopiero wróciłem z czterodziennej sanny przez Samarę. Ludzie dostają dziennie pół funta czarnego chleba i talerz polewki. W wielu miejscach panuje tyfus głodowy. Stósunków nie można dokładnie opisać. Wieśniacy proszą o zboże na zasiew, aby zapobiedz ponownemu głodowi. Przyszlij pan natychmiast 20,000 buszli pszenicy.

Burmistrz odpowiedział także za pomocą drutu podmorskiego: „Zakupiłem drugą przesyłkę mąki, która odejdzie w dniu 13 kwietnia na amerykańskim parowcu Connemaugh. Usiłuję teraz zebrać na to pieniądze; jeżeli się uda, a pieniądze pozostaną, to zakupię pszenicę.

Rabusie kolejowi.

Z Birmingham, Ala., donoszą 31 marca: Dzisiaj został pociąg Pacific kolei, pędzący do Atlanta, obrabowany w pobliżu Weems, miejscowości położonej 10 mil na wschód od Birmingham przez zamaskowanych rabuśników.

Gdy pociąg opuszczał dworzec, ukazał się jeden z łotrów na parowozie; grożąc maszyniście śmiercią, kazał mu zatrzymać pociąg 500 stóp od mostu. Inni znajdujący się w pobliżu strzelali wciąż, aby przestraszyć pasażerów. Jeden z łotrów żądał, aby mu otworzono wagon pocztowy; gdy tego nie uczyniono, wyłamał drzwi i ranił lekko urzędnika pocztowego. Zabrano każdy list registrowany; zdobycz wynosi około $6 tysięcy. Wagonu ekspresowego nie obrabowano. Podczas rabunku banda strzelała wciąż; szczęśliwym przypadkiem został oprócz urzędnika pocztowego tylko jeden jeszcze człowiek z służby kolejowej raniony.

Koleją do Rosyi przez Alaskę.

San Francisco Chronicle pisze: Exgubernator Gilpin z Denver, który jest bogatym i przedsiębiorczym człowiekiem, zajmuje się na seryo planem budowania kolei żelaznej do Alaski i przez cieśninę Behringa, któraby się połączyła z koleją, którą ma Rosya budować przez Syberyą Powiada, że wyśmiewano się z niego, gdy po pierwszy raz ogłosił swój plan, lecz obecnie uznaje każdy, że wybudowanie tej kolei jest możliwem.

Trudną byłoby rzeczą budować taką kolej, lecz budowanie jej nie jest niemożliwem. Wymierzania okazały, że wzdłuż łańcucha gór znajduje się po stronie oceanu Spokojnego szeroka wyżyna, któraby można użyć na łożysko kolei i że nie ma trudności topograficznych, którychby nowoczesna inżynierya nie mogła przezwyciężyć.

Gubernator czuje wielki entuzyazm nad widokami pod względem otwarcia przez taką kolej nowego kraju nieoszacowanej wartości. Powiada, że Alaska i brytańska Ameryka posiadają niezmierne pokłady cennych kruszców, a przez kolej wzniesie się także rybołóstwo i przemysł futrzany. Wielka febra złota w Californii, myśli, będzie fraszką w porównaniu z wielkiem zajęciem się Alaską i sąsiedniemi krajami, które się otworzą, skoro się okaże, jak wielkiemi są nieodkryte skarby północnej Ameryki.

Jeżeli ludzie mogą istnieć i żyć w Norwegii, Szwecyi, Islandyi i północnej Rosyi, to też będą także mogli żyć tak dobrze i w Alasce. Możemy być zapewnieni, że gdyby zasoby mineralne Alaski były tak obfitemi, jak każdy mniema, żadna kwestya klimatu nie wstrzyma awanturniczego poszukiwacza złota od zbadania każdego zakątka i rozpadliny przy szukaniu kosztownego kruszcu, a znaczny wpływ prospektorów i górników wymagałby koniecznie kolei żelaznej.

Zmarły Charles Crocker mocno wierzył w możliwość budowania kolei żelaznej do Alaski po amerykańskiej stronie, a zresztą nie był on marzycielem w kwestyi budowania kolei żelaznych. Bynajmniej nie jest niemożebliwem, aby dzisiejsze pokolenie nie miało się udać koleją ztąd do Petersburga, wyjąwszy małej przeprawy promem przez cieśninę Behringa i że parowce oceanu atlantyckiego będą miały straszliwego współzawodnika w San Francisco i Petersburg kolei.

* Za szczegółowy pociąg cesarza niemieckiego musiał skarb pruski zapłacić $1,000,000. Składa się z 11 jak najwspanialej wyposażonych wagonów.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni “Gazety Polskiej” W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

A cóż robić? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego 10
Alpejski kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego..........10
Anioł Pański. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu..........30
Bartek Łatka, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament.......... 5
Bartosz Głowacki, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami...10
Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmał.....25
Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1764 5
Bohaterska Rodzina, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki..........15
Bolesław czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30
— ta sama w mocnej oprawie.....60
Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75
Bracia Rywale. Obrazy spółeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.
Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach: osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi ...20
Buty Dziadunia. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10
Ciekawe powiastki i historyjki, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena . . . . 25 c.
Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego 30
Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30
Cudze szczęście. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry 10
Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.75
Cześnikowny. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . . . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.
Cztery powieści. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 5. Zbieg 25

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad, F. C. Kopciński, 17 Dodge Str., cor. Hamilton.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz,
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Knehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Michała Jankiewicza pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego. Przebywał długi czas w Nowym Yorku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Aleksander Majewski,
Rutland, Ill. (Jul. 7)

Poszukuję brata mego Szymona Piaseckiego, który podobno przebywa w Chicago.

F. Piasecki,
Williams Bridge, N. J.

Poszukuję brata mego Andrzeja Schaffer, który przez niejaki czas przebywał w Curitiba. Do Brazylii udał się z Prus zachodnich, okręgu i powiatu Kwidzyńskiego. Minęło już 15 lat od czasu, gdy po ostatni raz go widziałem. Ktoby wiedział o jego pobyciu albo czy też żyje lub nie, lub on sam, jeżeli pozostaje przy życiu niech mi doniesie:

Leon Schaeffer,
St. Cloud, Stearns Co., Minn. (14—16)

Paweł Pawlak poszukuję syna swego Michała Pawlak, który dwa lata temu przebywał w Palringston, Utah. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech doniesie pod adresem.

Thomas Sherin,
Silver Lake, McLeod Co.,
Minnesota. Box 64.

Poszukuję ks. Andrzeja Dziadkowca jako i ks. Józefa Tydy. Ktoby znał ich adres, niech raczy mi go przesłać,

Stanisław Klemisch,
River Point, R. I.

Poszukuję krewnych moich Mikołaja Zalewskiego i żony jego Józefy. Dwa lata temu przybyli do Ameryki, podobno do Pennsylvanii do ich wnuka Szymona Cobel, który jest tak, jak i Zalewski, ogrodnikiem. Pochodzą ze wsi Józefowa pod Zaniemyślem, W. Ks. Poznańskiego. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, proszę, niech mi doniosą.

K. Frąckowiak,
326 N. 10th ave., Winnipeg, Canada,
(14—16)

Poszukuję mego szkólnego kolegę Jana Kulbackiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego, gminy Lipsk, wsi Ostrowie. W r. 1890 przebywał w stanie Colorado, w mieście Williamsburg, Freemont Co., gdzie zachorował i wzięty był do szpitala w St. Pueblo, od którego to czasu nie mam o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobyciu lub o śmierci, niech raczy donieść pod adresem:

Stanisław Łozowski,
826 2str., South Betlehem, Pa.

Przykrawacz ubiorów męskich, wydoskonalony w tym zawodzie, w całem tego słowa znaczeniu, który pracował w pierwszorzędnych rękodzielniach w Austryi i następnie miał własną pracownią krawiecką we Lwowie przez lat 10 i nabył tyle wiedzy iż może najwybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić, poszukuje zajęcia w tym zawodzie. Mówi językiem polskim i niemieckim i liczy lat 36. Adres:

I. Kelar,
N. Attleboro, Mass. Box 654.

Organista co dopiero przybyły ze starego kraju poszukuje odpowiedniej posady. Liczy las 30, gra z nut i umie prowadzić śpiew na głosy. Wielebnych księży, którzyby potrzebowali organisty proszę adresować do:

Aleksander Czarnecki,
Park Place, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję szwagra mego Józefa Slaktowskiego. Pochodzi z Nowego Targu, powiatu tej samej nazwy. Przebywał w Shenandoah, Pa., lecz obecnie listy pisane do niego się wracają. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem

Stanislaus Garb,
Hastings, Cambria Co., Pa.

Poszukuję zatrudnienia. Liczę lat 21, jestem trzeźwym i zdolnym do jakiegokolwiek biznesu. Pracowałem poprzednio w groceni. Mówię i piszę po polsku i angielsku. Na pytania zaraz odpowiadam.

W. Jesuit,
92 Yantie str., Norwich, Conn.

Poszukuję Józefa Lange, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Warszawskiej, powiatu Brocławskiego. Był ze mną razem w Brazylii pierwszego czerwca 1891 r. i przyjechał ze mną razem z Brazylii. Miał przebywać w Brooklynie, N. Y. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem.

Antoni Żukowski,
315 Wilkins str., Detroit, Mich.
(14—15)

CHICAGO.

— Przedmieście Evanston jest obecnie miastem i jest podzielonem na siedm ward.

— Szewc Jan Palczych mieszkający pod No. 5928 przy State ul. w Englewood poderznął sobie gardło ze smutku, iż ojciec jego umarł.

— Z Jacksonville, Ill., przybyła do Chicago panna Anna L. Gregory, aby poznać zasady wiary mojżeszowej. Po poznaniu ich panna Gregory, która należy do sekty episkopalistów, wyjdzie za mąż za kupca Meier'a Weil z Jacksonville, żyda.

— Towarzystwo Narodowe Polonia urządza na dzień 10 lipca wycieczkę piknikową połączoną z loteryą fantową do Reichs Grove. Dochód zostanie przeznaczony na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki.

— Nauka w szkole św. Ignacego pod No. 413 przy 12 ul. została w środę przeszłego tygodnia nagle przerwaną przez wystrzał z rewolwera. Śmiertelnie się ranił 14 letni John Keegan, którego ojciec (także John Keegan) mieszka pod No. 279 przy Center ul. Sims. J. McGuire, 13 letni chłopiec, siedzący obok Keegana przyniósł do szkoły wielki rewolwer i pokazywał go sąsiadowi. Keegan wziął go między kolana, aby nauczyciel go nie spostrzegł i usiłował odwieść kurek. Kurek wymknął się z pod wielkiego palca, padł wystrzał a kula ugodziła w piersi nieszczęsnego chłopca, który w dziesięć minut później był trupem.

— W „basemencie" fabryki drzwi burzotrwałych firmy Schotle & Co., No. 18 i 20 przy Canal ul. eksplodowała w środę beczka laku a 40 letni Polak Jan Chulski został tak poparzony, że niezawodnie umrze. Pobiegł po garnek pokostu do piwnicy i wziął ze sobą latarnię. Skoro odkręcił kurek nastąpiła eksplozya i płomienie zajęły odzież Chulskiego, który pobiegł po schodach do góry, lecz został wstrzymany przez współpracowników, którzy z narażeniem własnego bezpieczeństwa przytłumili ogień, lecz Chulski został straszliwie poparzony. Mieszkał pod No. 332 przy North May ulicy.

— Prokurator stanu Longenecker w środę sponiewierał reportera Salt'a od „Daily Press" za to, że tenże skrytykował postępowanie prokuratora w sprawie „boodlerów". Salt wyjął „warrant" na Longenecker'a, który osobiście stawił za siebie kaucyę w wysokości $200.

— Towarzystwo „Chicago Chess and Checker Club" będzie grywało w „Casino" w szachy żywemi figurami. Wybrano 22 dziewczyny i 18 chłopców, z których ośm będzie rezerwą. Dziewczyny będą przedstawiały piony i królowe, chłopcy zaś królów, laufrów, koniki i wieże. Dzieci będą ubrane w kostiumy, jakie były noszone za czasów Karóla Wielkiego.

— Statystyk zdrowia dr. J. M. Neely ukończył nareszcie swe sprawozdanie o wypadkach śmierci z r. 1891. Ogółem umarło 27,801 osób, pomiędzy niemi kobieta licząca lat 110, mężczyzna 108 a drugi 103 lata stary i niewiasta mająca 101 lat. 78 osób liczyło przeszło 90 lat. Dzieci, nie liczących lat 5 było 12,886; umarło 375 negrów.

Główniejszemi przyczynami śmierci były: Suchoty w 2149, zapalenie płuc w 2744, szkarłatyna w 269, febra nerwowa w 1946, letnia choroba w 1246, „Delirium tremens" w 114, wypadki kolejowe w 331, inne nieszczęścia w 621, samobójstwo w 248, morderstwo w 60, udar słońca w 30 przypadkach.

— Hamownik Illinois Central kolei Jesse B. Hardel, mieszkający na rogu 18 i LaSalle ul. został w czwartek uwięzionym, ponieważ w pobliżu Kensington zrucił z pociągu będącego w biegu robotnika Roberta Scurgis, który nie miał przy sobie wystarczającej kwoty dla zapłacenia podróży. Scurgis padł tak nieszczęśliwie, że pociąg przejechał obie nogi. Oskarzony został stawiony pod kaucyą $5000.

— Hinman Haller i jego syn posiadają saloon na Wabansia ave., w pobliżu Robey ul. W środę wieczorem przybył do lokalu Jan Siarka z kilku towarzyszami i zażądał wódki. Powstał spór. Haller twierdzi że Siarka zadał mu dwa cięcia nożem, wskutek czego on schwycił stojący zegar i rozbił go o jego głowę. Siarka jest obłożnym z rozłupaną czaszką, a żona jego kazała w piątek uwięzić Haller'a.

— Dr. Jan Molock z pod No. 512 przy Noble ulicy, który tam ma jakiś zakład lekarski, musiał w piątek stawić $300 kaucyi, ponieważ groził jednej ze swych uczennic. Jest to owa p. Emma Hellwig, która zdołała przywieść z Europy za $900 fałszywych zębów bez opłaty cła. Twierdzi ona, że doktor M. jest u niej zadłużony na $300.

— Czech Jan Chleboun z pod No. 758 przy Allport ul. zastrzelił się w piątek wieczorem będąc pijanym. Pozostawił żonę i 6 dzieci w bardzo przykrych stósunkach.

— Burza, która się srożyła w piątek około godziny 6 wieczorem, przyczyniła się do niezmiernego nieszczęścia. Nowo się budujący 7 piętrowy dom pod No. 14—16 przy Pearce ul. nie mógł się oprzeć sile wichru i zawalił się, pustosząc kilka miejszych sąsiednich budynków, których mieszkańcy po części zostali zabici, po części ranioni. Zabitymi zostali z pod No. 18½ Pearce ul. David Huglett 8 miesięcy stary; z pod No. 12 Pearce str. Horace Mott 5 lat, Eddie Mott, 2 lata stary. Zaginęli i prawdopodobnie zostali zabici pod No. 12 Pearce str.: Sarah Gowan, jej syn William Gowan i jej krewni Mary Walsh i Sam Eirsdale z Joliet.

Niebezpiecznie zostało pokaleczonych 13 osób, a bardzo wielu poniosło lekkie rany.

Przyczyną nieszczęścia było to, że dom był zupełnie nowym a wapno z piaskiem (mortar) nie miało czasu uschnąć. Strata materyalna wynosi do $50,000.

Nie było to jedyne nieszczęście spowodowane przez burze, ucierpiały zwłaszcza południowe przedmieścia. W Grand Crossing, na Adam ave., pomiędzy 74 i 75 ul. został wywrócony dwupiętrowy, drewniany dom. Znajdowało się w nim czterech cieśli, z których każdy znacznie został pokaleczony.

Na rogu 64 ul. i Champlain av., spustoszyła burza niedokończony budynek przyczem trzy osoby zostały pokaleczone.

Dwupiętrowy drewniany budynek stojący pod No. 47 Olga ul. został przeprowadzony przez całą lotę i rozbity o tam się znajdujący murowany budynek.

Podobne przypadki wydarzyły się także dwupiętrowym domom, jednemu położonemu pod No. 37 Perry ul. a drugiemu pod No. 75 Nebraska ave.

— „Grand Jury", która oskarzyła jako „boodlerów" niektórych z aldermanów, została w sobotę rozwiązaną. Dalsze prześladowanie oskarzonych leży w rękach prokuratora stanu.

— Przy budynkach wystawowych w Jackson parku pracowało w przeszłym tygodniu 5392 ludzi.

— Handlarze węglami podnieśli cenę twardych węgli z $6.00 na $6.50.

— Akcyonaryusze wystawy światowej wybrali w sobotę nowych dyrektorów. Pozostali dawniejsi dyrektorzy z wyjątkiem ośmiu.

— Okazało się ostatecznie, że przez zawalenie się budynku pod No. 14—16 przy Pearce ul. 8 osób utraciło życie i to: Edward Mott, Horace Mott, David Hughlett, Alice Hughlett i Willie Gowan, dzieci; pani J. L. Gowan, Mary Walsh i Samuel Eirsdale, ludzie dorośli.

Inspektor budownictwa O'Neill odkrył, że przy budowli domu pod No. 14—16 przy Pearce ulicy naruszone zostały budownicze przepisy, gdyż „license" był wystawiony tylko na trzypiętrowy a nie na siedmiopiętrowy budynek. Jednakowoż zachowano wszystkie ostrożności, jakoby stawiano budynek siedmiopiętrowy. Główną przyczyną nieszczęścia jest że nie pozamykano okien, i że dla tego wicher z całą siłą mógł się rozgospodarzyć w budynku.

— Dziewięcioletni Bruno Janaski został w sobotę uderzony przez pociąg Chicago i Northwestern kolei przy May ul: Złamał lewą rękę i nogę. Odwieziono go do mieszkania rodziców pod No. 70 przy George ul.

— Terytoryum Idaho przyśle na wystawę światową stado żywych jeleni a stan Montana pomiędzy innemi zbiór wypchanych dzikich zwierząt, jakie w tym stanie istnieją.

California przyśle olbrzymie drzewo z Tulare powiatu. Rozmiar drzewa przy spodzie 87 stóp i 9 cali objętości, pięć stóp od spodu 85 stóp, a 12 stóp od spodu 65 stóp objętości.

Miasto Philadelphia zaręczyło, że dotychczas zgłosiło się 180 obywateli, którzy swe wyroby przyślą na wystawę.

Dom Jerzego Fox, założyciela sekty kwakerów w Leicestershire, w Anglii, został rozebranym, a zostanie na nowo wystawionym, jako relikwia dawniejszych czasów w Jackson parku, Chicago.

Miasto Saginaw, Mich., przedstawi na wystawie światowej kopalnię soli w małych rozmiarach (w miniaturze).

— Elick Lowitz, oskarzony przez firmę bankierską Baldwin & Farmer o kradzież i usiłowanie wyzyskiwania pieniędzy zaskarzył tę firmę o $100,000, za bezprawne i złośliwe oszczerstwo.

— Firma rzeźnicka Swift & Co. zaskarżyła w poniedziałek ośm kompanii kolejowych Delaware, Lackawanna & Western Ry., New York, Chicago i St. Louis, Lehigh Valley, Philadelphia & Reading; Central Railroad Co., New Jersey, Fitchburg, Delaware & Hudson Canal i Central Vermont o $620,000 ponieważ podwyższoną została opłata za przewóz cła przez między-stanową komisyą handlową. Firma Swift & Co. twierdzi, że koleje owe nie miały prawa podwyższenia istniejącej taryfy.

— Z powodu wyborów sądy były w wtorek pozamykane.

— Na rogu Wood i 35 ulicy zwabiło w poniedziałek trzech łotrów kramarza wędrującego (peddlera) Mojżesza Friedman do domu No. 4531 Wood str., wygarbowali mu skórę i następnie odebrawszy mu jego paczkę z towarami wyrzucili go za drzwi. Uwięziono Antoniego i Jana Mashoven podejrzanych o rabunek.

— Na rogu 40 ulicy i Ashland ave, zderzył się w poniedziałek parowóz Pan Handle kolei z tylną częścią pociągu towarowego. Parowóz i niektóre wagony zostały potrzaskane. Z ludzi nie doznał nikt szwanku.

— Mary A. Gimber, kobieta licząca lat 77 mieszkająca pod No. 4751 Paulina str. została w poniedziałek na rogu Dwyer i 49 ulicy przejechaną przez pociąg pasażerski. Utraciła nogę i poniosła rany w głowie. Umarła później w swem mieszkaniu.

— Przez eksplozyę wentilu parowozu No. 206 Illinois Central kolei, która się wydarzyła w pobliżu 79 ulicy zostali pokaleczeni niebezpiecznie maszynista i palacz. Niektórzy z pasażerów ponieśli kontuzye. Lokomotywa została zupełnie zniszczoną.

— „Chciałem się tylko wyspać", powiedział w poniedziałek przed sędzią Glennon Piotr Schultz, który się włamał do składu cygar J. W. Bright'a pod No. 2001 Archer ave. Sędzia odesłał go do sądu kryminalnego.

— Niemiecki rząd poświęci 3,000,000 marek na wystawę światową w Chicago.

— Dla bezpieczeństwa podczas wystawy zostanie zamianowanych 1500 policyantów. Weterani mają pierwszeństwo.

— „United States Projectile Co." założy w Chicago fabrykę nabojów i kapiszonów. Kapitał $100,000.

— John Bowler upiwszy się poszedł w poniedziałek do „Tacoma Building", usnął na najwygodniejszem krześle, lecz trzymał w ręku rewolwer. Uwięziono go pod oskarżeniem noszenia ukrytej broni. Bowler znał cokolwiek prawo i powołał za świadka policyanta, który go uwięził. Twierdził że broń trzymał tak, iż każdy ją mógł widzieć. Sędzia uwolnił go.

— Daniel T. Elston, weteran, były osobisty przyjaciel i członek gwardyi przybocznej jen. Granta, który później zajmował dosyć dobre urzędy, a w ostatnich czasach był stróżem w budynku pocztowym, od kilku miesięcy stał się złodziejem. Schwycono go na czynie w niedzielę. Zabierał zwyczajnie paczki zawierające drugorzędne klejnoty. Znaleziono w jego mieszkaniu tylko jedną paczkę zawierającą $45. Mieszkał ze swą matką pod No. 15 Florence ul.

†

I znowu wybrał się w drogę do nieznanego świata jeden z polskich pionierów miasta Chicago. Śp. Józef Niemczewski, obywatel znany ze swych zasług nie tylko w tutejszych kołach polskich lecz i innych pożegnał się z tym światem w sobotę rano dnia 2-go kwietnia, o godzinie 5:30. Nieboszczyk gdyby był dożył do 14 maja rb., liczyłby lat 56. — Urodził się w Monkowarsku pod Bydgoszczą w W. Ks. Poznańskiem. Do Ameryki przybył przeszło 38 lat temu. Przebywał przez dwa lata w Jersey City, a w r. 1854 przybył do Chicago. Zalet jego jako patryoty polskiego i uczynnego człowieka pod każdym względem nie potrzeba opisywać, gdyż każdy go znał.

Pogrzeb jego na cmentarzu polsko-czeskim odbył się w poniedziałek 3-go bm.

Requiescat in pace.

W smutku pogrążeni:

Barbara, żona

Zuzanna, Frank, Rozalia, Helena, Elżbieta, Berta, Antoni, Barbara, Edward, Jan — dzieci.

Frank Bieszki, Józef Kandzia, Wł. Mazur, Jan Kandzia — Zięciowie.

Glen-Lyon, 1 kwietnia, 1892 r.

Poświęcenie kościelnej chorągwi św. Józefa w Glen Lyon, Pa.

Lepiej zawsze później, jak nigdy. Dnia 20 marca odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi św. Józefa, patrona i opiekuna Tow. tegoż imienia, którą powyżej wspomniane Tow. sprawiło, oddając ją kościołowi w Glen-Lyon, Pa. na wieczną pamiątkę. Był to dzień nadzwyczaj piękny. Zrana nabożeństwo odprawił jak zwykle nasz Wielb. ks. prob. A. Żychowicz. Po południu o 3 godz. Tow. tutejsze za zaproszeniem powyżej wspomnianego Tow. w paradzie i oznakach przybyły do tegoż Tow. należącego prezydenta. Uporządkowały się jak następuje: 1 Tow. św. Józefa i muzyka Polska z Glen-Lyon; 2. Tow. św. Wojciecha; 3 Tow. św. Kaźmierza i 4 Tow. grecko-katolickie św. Mikołaja. Wyruszyli wszyscy razem w dwóch szeregach przed tutejszą plebanię, gdzie stanęli, a komitet Tow. św. Józefa wyniósł tę chorągiew od tutejszego ks. proboszcza, gdzie już ją oczekiwała ameryk. chorągiew i komitet oddał ją chorążym. Udali się następnie do kościoła (podczas tego marszu kapela zagrała „Serdeczna Matko"), gdzie już miejscowy proboszcz czekał. O 4 godzinie ks. proboszcz A. Żychowicz rozpoczął nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu; przy końcu nieszporów odbyło się poświęcenie chorągwi. Po odbyciu ceremonii Wiel. ks. prob. Gramlewicz z Nanticoke wystąpił i przemówił w jasnych i dobitnych do głębi wzruszających słowach. Zaszczycił on nas wielce wygłoszeniem tego kazania, wyświetlając i wyłuszczając wielką doniosłość szlachetności przywiązania naszego do kościoła i wiary naszej św. nadmieniając, że łaska Boża spływać będzie obficie nie tylko na same Tow. św. Józefa, lecz zarazem na całą naszą parafię. Na końcu zachęcał nas do wytrwania w dobrem i gorącemi słowy błagał Najwyższego o udzielenie nam łaski i błogosławieństwa. O zaiste, że słowa tegoż kapłana utkwiły nam w pamięci i daj Boże, żeby prośba jego wydała stokrotny plon.

Przy końcu nasz organista p. Aleksander Sierecki z dziatwą szkolną zaintonował pieśń o św. Józefie i to przy akompaniamencie organów. Nakoniec pasterz nasz udzielił nam błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i na tem się skończyła uroczystość poświęcenia chorągwi.

Miło jest spojrzeć na stósunki braterskie, które ubarwiają tutejszą Polonię: Polacy, Litwini i Rusini, oto jeden naród, oto jedna krew, oto jedne dzieci naszej drogiej ojczyzny, którzy znają smutną naszą historyę i świetną przeszłość. Skupiajmy się wszyscy w jedno koło pod jeden sztandar i pod jeden kościół — Polska, Litwa i Ruś — a wtedy Bóg nam dopomoże. Komitet św. Józefa w imieniu całego Tow. dzięki zasyłamy Wiel. ks. proboszczowi Gramlewiczowi z Nanticoke i naszemu Wiel. ks. proboszczowi A. Żychowiczowi za jego ojcowską pieczołowitość nad całą parafią; wszystkim Tow., Polskiej Orkiestrze i wszystkim tym, co brali udział przy poświęceniu chorągwi, zasyłamy im staropolskie „Bóg zapłać."

Ludwik Drążewski,
Sekretarz.

1350 bilionów guldenów w srebrze.

Do jednego ze znanych z filantropii finansistów w Wiedniu zgłosił się w tych dniach ubogi student, z propozycyą wskazania mu, w jaki sposób uzyskać może przeszło 1200 bilionów guldenów w srebrze, jeżeli da mu za to pięć guldenów. Bankier rzecz całą wziął za żart i przyrzekł zapłatę, jeżeli student dotrzyma słowa.

— Już przed stu laty — mówił student — chemik Proust odkrył srebro w wodzie morskiej. Malagutti i inni dowiedli nawet, że jeden metr sześcienny wody morskiej zawiera 18 miligramów srebra, a zatem 100,000 metrów sześciennych kilogr., srebra, zaś kilometr sześcienny wody 10,000 kilogr. srebra, z którego można wybić 900,000 guldenów waluty austryackiej. Powierzchnia morza na kuli ziemskiej obejmuje 374,000,000 kil. kwadratowych, a więc licząc przeciętną głębokość morza 4 kilom., okaże się, że objętość morza wynosi 1,500,000,000 kilom. sześc., z którego możnaby uzyskać 1350 bilionów guldenów w srebrze. Chodzi tylko o wydobycie srebra z wody morskiej.

— Masz pan pięć guldenów, a nadto otrzymasz pan połowę zysku czystego z projektowanego przez pana przedsiębiorstwa — odparł bankier.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 4 kwietnia. Rozjątrzenie przeciw Jezuitom, których powrotu wskutek ludowego prawa szkolnego się obawiano, bynajmniej się nie uśmierzyło. W Dortmuncie, mieście przeważnie protestanckiem, zakazała policya niektórym Jezuitom miewać odczyty. Katolicy są wzburzeni, a Jezuita ks. Granderath ma zamiar wniesienia skargi u sejmu niemieckiego.

Hamburg, 4 kwietnia. Wskutek faktu, że coraz więcej ludzi emigruje, postanowiło hamburgsko-amerykańskie towarzystwo parowcowe podwyższyć cenę biletów pasażerskich o 10 marek.

Londyn, 4 kwietnia. Lady Annie Margaret Montague, która przez swe okrucieństwo spowodowała śmierć jej trzyletniej córki Hattie i po barbarzyńsku obchodziła się ze synami, z których żaden nie liczył jeszcze lat 14, została skazaną na rok więzienia.

Londyn, 4 kwietnia. W Staffordshire skazano na cztery lata więzienia anarchistów Cailes, Deakin i Battole, ponieważ znaleziono u nich dynamit, którego chcieli użyć na zbrodnicze cele.

Londyn, 4 kwietnia. Strajk górników w Durham będzie miał gorsze następstwa, niż mniemano. Zapasy węgli w wielkich fabrykach są prawie wyczerpane i w najbliższych tygodniach można się spodziewać mnóstwa bankructw. W obiegu ogólnym i w przemyśle nie było nigdy takiego przesilenia. Wszystkie porty w Tyne są przepełnione okrętami nie mogącemi odpłynąć dla braku węgli. Olbrzymie składy węgli, w których dawniej tysiące robotników pracowało, są opuszczone.

Madryt, 4 kwietnia. Odkryto spisek anarchistyczny, którego celem było wysadzenie w powietrze izby deputowanych. Chcieli tego dokonać Francuz Duval i Portugalczyk Ferreira. Schwycono ich kilka minut przed wykonaniem zamachu. Znaleziono u nich bomby z lanego żelaza 8 cali długie i 3 cale grube. Czas tlenia się zapalników był obliczony na 8 minut. Francuz, który był olbrzymim i silnym człowiekiem, stawiał zacięty opór, lecz uległ przemocy i został wraz z towarzyszem okuty w kajdany.

Oprócz izby deputowanych miał zostać wysadzony w powietrze budynek senatu, wszystkie budynki ministeryalne, kaplica królewska i bank hiszpański.

Petersburg, 4 kwietnia. Parowiec mający płynąć od perskiego wybrzeża do Baku nad Czarnem morzem, miał się zatopić z 200 pasażerami i ładunkiem bawełny. Prawdopodobnie miał za wiele ładunku.

Buenos Ayres, 4 kwietnia. Policya odkryła szeroko rozgałęziony spisek przeciw rządowi i przedsięwzięła środki, aby mu zapobiedz. Najznakomitszych spiskowców umieszczono na statku wojennym L'Argentina. Celem spisku było zamordowanie prezydenta Pellegrini i jenerałów Rosa i Mitre i wysadzenie budynku rządowego za pomocą bomb. Dwie główne gazety radykalne zostały zawieszone. W wszystkich prowincyach ogłoszono stan oblężenia.

Sydney, (Australia) 1 kwietnia. Lismore, okręg leżący 520 mil ztąd, a odznaczający się chodownictwem bydła i rolnictwem, został nawiedzony straszliwą powodzią. Woda zabrała mnóstwo domów i zniszczyła żniwa. Wielu ludzi utraciło życie.

Melbourne, 4 kwietnia. Adwokat mordercy Deeminga twierdzi, że tenże popełnił morderstwa w napadach obłąkania, które miał już miewać chwilowo, gdy jeszcze był chłopcem.

Berlin, 4 kwietnia. Cesarz Wilhelm podarował Kościelskiemu obraz yacht'u Hohenzollern i w własnoręcznym liście dziękuje Polakom za poparcie rządu w debatach nad potrzebą wyznaczenia znacznych sum na polepszenie floty.

Paryż, 4 kwietnia. Nuncyusz papiezki prowadzi ożywioną korespondencyę z Watykanem pod względem stanowiska katolików w Francyi. Papież jest niezadowolony z Jezuitów, ponieważ wywołują sceny w izbie deputowanych, lecz zarazem uwiadomił rząd francuzki, że żąda, aby wolność mowy z ambony została zachowaną. Papież potępia ciągłe intrygi monarchistów dla przywrócenia dawniejszego rządu i żąda, aby po prowincyach się tworzyły konserwatywne towarzystwa, które mają zachowywać pokój i polecił zarazem ogłoszenie konserwatywno-republikańskiego katechizmu wyborczego, aby pracować przeciw radykalnemu wpływowi.

Sofia, 4 kwietnia. Rząd bułgarski zamówił u fabryki broni w Steyr 40 tysięcy karabinów systemu Mannlichera i 6 tysięcy innych strzelb. W kwietniu ma być gotowych 12 tysięcy, w maju 14 tysięcy i w czerwcu 14 tysięcy karabinów, jako i one 6 tysięcy strzelb.

Washington, 4 kwietnia. Izba posłów przyjęła nowy wniosek do prawa przeciw Chińczykom. Nie wolno przybyć do Stanów Zjednoczonych żadnemu Chińczykowi, który nie należy do zastępstwa Chin, choćby nawet nie był poddanym chińskim i nie wolno do Stan. Zjedn. wpuścić Chińczyka, który je opuścił. Każdy sędzia i komisarz rządowy może dać uwięzić Chińczyka, który przekracza granicę lub w nieprawny sposób do Stanów Zjednoczonych przybywa. Uwięziony podpada karze więziennej na pięć lat, po której zostaje odprowadzony do kraju, z którego przybył. Ministeryum finansów może zezwolić na warunkowy, tymczasowy pobyt Chińczyków, którzy nie są rzemieślnikami lub robotnikami. Wszystkie traktaty, któreby się sprzeciwiały temu prawu, zostają zniesione.

St. Louis, 4 kwietnia. Burza ponowna dała się znów w znaki w różnych stanach i miejscowościach. W pobliżu Fort Madison, Ia., woda przerwała na 600 stóp tor St. Louis, Kansas i Northwestern kolei.

W Martins Ferry i St. Clairville, Ohio, padał grad niezmiernej wielkości. Najbardziej ucierpiało bydło.

Na Iron Mountain kolei woda przerwała tory w pobliżu Desato, Piedmont, Irondale, Arcadia i Annapolis. Pod Sabula złamał się most pod pociągiem z bydłem, który wpadł do wezbranej rzeki. Hamownik Rogers został zabity.

W południowo-wschodniej części stanu Iowa zostały wskutek deszczu przez wodę zabrane mosty i pola pszeniczne zalane.

W Lexington, Mo. i okolicy padał grad wielkości kul karabinowych. Dach sądu policyjnego został przedziurawiony i mnóstwo szyb potłuczonych.

O stratach przez deszcz i grad donoszą także z Coffeeville, Kan., Norborne, Mo., i Boone, Iowa.

W wschodniej części stanu Colorado srożył się prawdziwy „blizzard."

W północno-zachodniej części stanu Minnesota okazał się „blizzard" ze śniegiem i gradem. Strata jest większą, aniżeli w r. 1881. Toż samo donoszą z jednej i drugiej Dakoty.

Plymouth, Pa., 5 kwietnia. Nottingham kopalnia należąca do Lehigh & Wilkesbarre Coal Co., została zalana wodą i to tak szybko, że wszystkie pompy stanęły pod wodą. Zabawi kilka miesięcy, nim woda zostanie wypompowaną.

Chicago, 6 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach nie przeszedł ani jeden Polak. Aldermanem 16 wardy został wybrany Ellert, niezależny demokrata; w 9tej odniósł nad Cullertonem zwycięztwo Fred Rohde, niezależny kandydat. W West Town odniósł zwycięztwo republikański kandydat na kolektora, Wulf nad Kowalskim większością 4588 głosów; w South Town kandydat polski na superwizora, Piotrowski, dem., uległ republikanowi Laas, który otrzymał większość 1862 głosów. (Czyja wina??)

Na głodem dotkniętych Unitów w gubernii Oremburskiej przysłali do redakcyi „Gazety Polskiej" następujący panowie:

W St. Helen, Mich., zebrali pp. Józef Kowalski i George Szmit $11.75. Ofiarodawcami są:

242	J. Kowalski	1.00
243	G. Szmit	50
244	Łucyan Pech	50
245	Konstanty Pech	50
246	Józef Waszak	50
247	Jan Harenda	1.00
248	Fr. Hrapowiecki	50
249	Bar. Walczak	50
250	M. Jóźwiak	50
251	Józef Kryks	50
252	Józef Frasa	50
253	Fr. Konopka	50
254	Józef Harenda	25
255	Jan Niklas	25
256	Fr. Milanowski	25
257	Julian Milanowski	25
258	Jan Miśkiewicz	25
259	Ks. Zacharyasz	25
260	Ant. Kamiński	25
261	St. Barszczewski	25
262	Fr. Kosiński	25
263	P. Oberman	25
264	St. Karwel	25
265	Jan Jadarkiewicz	25
266	Jan Jóźwiak	1.00
267	Just. Gilers	50
268	Fr. Sokołoski	25
269	Alex. Ciesielski, Copate	40
270	F. Palczewski, Otsego Lake	1.00
271	Jan Anusiewicz „ „	1.00
272	Stan. Rant „ „	25
273	Józef Guzik „ „	25
274	Adolf Mituś „ „	25
275	Piotr Jankowski „	25

W Appleton, Minn., skolektował p. Krupowski $16.25 Ofiarodawcy:

276	P. Fajtek	1.00
277	J. Wróbel	50
278	J. Florek	50
279	J. Blachowski	50
280	A. Domagała	50
281	L. Kochanowski	50
282	P. Buć	25
283	J. Kurkoski	5.00
284	N. Kurkoska	1.00
285	G. Kujawa	50
286	Andrzej Rudnik	50
287	Elek Sadogierski	25
288	August Kurkoski	25
289	Pukosz Fajtek	50
290	Józef Sadogierski	25
291	Jan Henke	25
292	Frank Kaniut	50
293	Frenk Step	50
294	Wincenty Kaczmarek	50
295	Józef Żenide	50
296	Maik Brukwiski	50
297	„ Rolewicz	50
298	Majk Rudnik	75
299	Szczepan Rudnik	25

W Olean N. Y. zebrali obywatele Jacenty Pawliński i Michał Czarliński $15.15.

Ofiarodawcy:

300	Jacenty Pauliński	1.00
301	Michael Czurlinski	50
302	Karol Gutsch	15
303	Jan Pasko	25
304	Herman Gutsch	20
305	Maciej Suczan	1.00
306	Grzegorz Bandzer	1.00
307	Stanisław Staniek	1.00
308	Małgorzata Wiatr	10
309	Walenty Wiatr	10
310	Wawrzeniec Lipiecki	10
311	Teofil Koslicki	1.00
312	Władysław Pawliński	1.00
313	Piotr Rękosiewicz	1.00
314	Wawrzeń Zawada	25
315	Józef Wałaszek	50
316	Jacent Koslicki	1.00
317	Alojs Międewicz	1.00
318	Jan Kluczykowski	1.00
319	Jan Ciegielski	1.00
320	Aleksander Mejer	1.00
321	Jan Materna	1.00
322	Jakób Ginalski, Hegewisch	25
323	Bart. Gajewski, East Lake	50

W Seney, Mich., zebrał ob. P. Kasprzak $8.00. Ofiarodawcy:

324	P. Kasprzak,	$3.25
325	S. Krawczak	2.00
326	M. Wróblewski	1.25
327	J. Zażycki	1.00
328	J. Piasecki	50

Razem $55.30

Z poprzedniego pokwitowania 02

Razem $55.32

z których przesłaliśmy $131 zlr. do ks. prałata Wł. Chotkowskiego w Krakowie.

131 złr. uczynią $55.27

pozostaje 5c.

(W ogóle odebraliśmy $215.00. i wysłanych było razem 510 złotych reńskich).

Kto z czytelników i abonentów Gazety życzy sobie co posłać na głodem dotkniętych rodaków naszych — Unitów w gubernii oremburskiej, niechaj przyseła wprost do redakcyi Gazety Polskiej, a my wszelkie pieniądze odeszlemy do prałata ks. W. Chotkowskiego w Krakowie, który składki przesela wprost do cierpiących głód.

Ceny Targowe.

Chicago, 5 Kwietnia, 1892

Żywe świnie	4.55—4.80
Owce	4.75—6.50
Cybula, buszel	75—85
Fasola	1.55—1.65
Indyki, funt	12½—15
Kaczki	13—14
Kury	5½—12½
Cytryny, pudło	3.25—4.25
Ser,	9½—13
Kapusta, (za 100)	5.00—7.00
Miód, funt	6—15
Kartofle, buszel	20—33
Łój	3—4
Masło	5—28
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	90—1.00
Groch, buszel	1.20
Jabłka, beczka	1.50—2.50
Borówki czerw. beczka	5.00—6.50
Marchew, beczka	90—1.00
Sałata (case)	1.00
Rzodkiew tuz. wią.	35
Gęsi.	7—11
Bydło, 100 funtów	2.10—4.65
Jaja	12—12½
Pomarańcze	2.50—5.00
Marchew, młoda (12)	40—50
Ćwikła „ (12)	40—60
Ogórki, tuzin	2.00—2.25
Słodkie kartofle, beczka	2.00—2.25
Cukier	3¾—5¾
Kawa	15—33
Cybula, młoda	1.50
Kukurydza	34—41
Peklowina	10.12½
Smalec	6.12½
Żyto	72—81
Jęczmień	35—55
Siano	8.00—12.00
Owies	28—31
Pszenica	68½—86½
Kalafiory, crate	8.00—9.00
Len	96½
Tymotka	1.20—1.21
Pieplant	90—1.00
Herbata	15—62
Spyrytus	1.13
Pomidory, pudło	60

Listy polskie na poczcie.

1009	Bachosz L.	1222	Mynarski M.
1013	Banut A.	1228	Nemetz J.
1014	Barabas J.	1220	Neuman J.
1015	Bednarz J.	1232	Nikodem J.
1021	Beniezki S.	1233	Nogalski J.
1024	Beranak E.	1234	Nosil J.
1025	Berneta J.	1235	Nowakowska M.
1026	Besbiski M.	1236	Nowroski M.
1027	Białek F.	1237	Nowak J.
1028	Bielowski W.	1238	Nowgorod J.
1035	Borkowicz W.	1240	Orłowski J.
1037	Bortliszewski W.	1241	Orzechowski J.
1045	Brodski A.	1245	Palta J.
1047	Bubotka F.	1246	Pekla J.
1053	Czuckalchet J.	1252	Platoszynski J.
1054	Ciotek F.	1253	Polasek H.
1059	Czaplewski J.	1254	PeskiechowskiT.
1060	Danawski K.	1265	Pospiszatowski
1063	Direwniak M.	1256	Prochnow G.
1065	Dobrowolski J.	1257	Ptacek J.
1066	Dolacińska A.	1259	Raś J.
1067	Dombrowski W.	1266	Retzki A.
1071	Dunowski F.	1273	Rogozinski F.
1089	Gangalonka M.	1284	Ryndowski J.
1090	Gawlonski J.	1285	Sabacki J.
1092	Giersch P.	1286	Sainaj J.
1097	Gryglaszewski	1287	Sal wski J.
1107	Grns A.	1281	Sawicki W.
1101	Grzecka T.	1213	Sebor J.
1104	Guzy A.	1324	Skrundowska K.
1115	Hinczewski A.	1325	Sojka A.
1121	Holanbek J.	1326	Sokowice W.
1129	Jaszez J.	1328	Spacek A.
1130	Jan R. P. S.	1429	Spychalski J.
1131	Jakubowski A.	1330	Stajer J.
1132	Jelen J.	1333	StRzezinski M.
1134	Juschka M.	1334	Storz W.
1135	Kaczorcziski F.	1338	Sak A.
1140	Kapłan S.	1339	Szanowny T.
1141	Karplowicz J.	1340	Szpojda F.
1143	Kazmierczak M.	1341	Szymaszek J.
1145	Kierzko F.	1342	Szysta W.
1148	Kmiecik W.	1343	„ W.
1153	Koperynska M.	1345	Tabłonski A.
1154	Kosatka M.	1346	Tamazin F.
1155	Kottozera M.	1349	Tomaszewski A.
1156	Kozel H.	1350	Trepkowska M.
1157	Kozerski M.	1352	Tumpach F.
1158	Kraksy J.	1353	Tumpowski S
1163	Kryschenski J.	1381	Werschodski M.
1165	Kropaczewski K.	1383	Wiczek M.
1166	Krosnicki M.	1385	Wiśniewski I.
1167	Krysztosiak J.	1387	Wojciechowski-
1185	Lonzensky K.	1388	Wojciok J.
1186	Łewanburski A.	1389	Wojtowicz A.
1187	Lukas M.	1392	Woszenski J.
1188	Lupanski M.	1393	Woworsky C.
1189	Maciej M.	1394	Zabedz J.
1190	Maciejewski I.	1396	Zabewski F.
1192	Mabel A.	1397	Zepo K.
1194	Majewski W.	1400	Zimecki 1.
1197	Marsoun L.	1401	Zinniski A.
1198	Marszalski S.	1403	Zymermzn.
1199	Masidunski J.		
1203	Matuszewski J.		